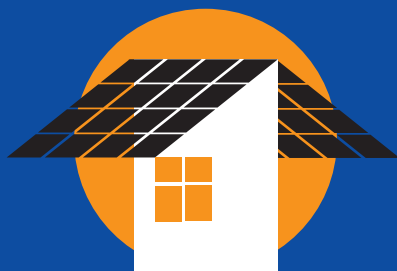


Energia odnawialna – szansą rozwoju gmin Konferencja Grodziec Śl. – Kostkowice



Zarówno organizatorzy:
Ilona Saft red. naczelna Euro 25, Magdalena Chawuła dyrektor BRWŚ w Brukseli oraz Karol Węglarzy prezes Zakładu Doświadczalnego Instytutu Zootechniki Państwowego Instytutu Badawczego w Grodźcu Śl. (na zdjęciu z Gabrielą Lenartowicz – prezesem WFOŚiGW w Katowicach, druga z lewej) jak i uczestnicy spotkania, uznali konferencję za bardzo udaną



Gabriela Lenartowicz
– prezes WFOŚiGW w Katowicach, zachęcała uczestników do sięgnięcia po środki przeznaczone na wspieranie odnawialnych źródeł energii



Naukowcy z ZD IZPIB w Grodźcu Śl.: dr Małgorzata Bereza, mgr Julia Stękla i dr Irena Skrzyżala jasno i przystępnie przekazały informacje nt. zastosowania odnawialnych źródeł energii w gminie i gospodarstwie rolnym



Natalia Matyba
z Biura Regionalnego Województwa Śląskiego w Brukseli mówiła nt. wymagań jakie stawia przed Polską Wspólnota Europejska, w zakresie odnawialnych źródeł energii

Każdy z nas wciąż stwarza siebie, swoją bliższą i dalszą rzeczywistość – dbamy o to, by w świecie, w którym życie jest rodzajem sztuki, sztuka mogła towarzyszyć nam także w codziennym życiu!

SPECJALIZUJEMY SIĘ W WARSZTATACH:



- KREOWANIE WIZERUNKU OSÓB, FIRM I INSTYTUCJI
- AUTOPREZENTACJA, MOWA CIAŁA, KOMUNIKACJA POZAWERBALNA I INTERPERSONALNA
- WYSTĄPIENIA PUBLICZNE • DRESS CODE, STYL BIZNESOWY
- PROFESJONALIZACJA I PODNOSZENIE JAKOŚCI USŁUG KADRY URZĘDNICZEJ

WWW.POLSKIDOMKREACJI.PL

BIURO: UL. IMIELI 14, 41-605 ŚWIĘTOCHŁOWICE, TEL. 032 203 03 85, 204 21 42
SIEDZIBA: KATOWICE, UL. KOŚCIUSZKI

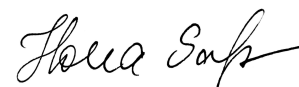
Szanowni Czytelnicy!

Nadeszła jesień, a wraz z nią długie, chłodne wieczory. Jak najlepiej je spędzić? Wielu uważa, że przy lampce wina i z dobrą książką w ręku. Jestem za! Ale żeby dokonać właściwego wyboru, zarówno lektury jak i tego szlachetnego trunku, warto przeczytać dwa materiały zamieszczone w naszym miesięczniku. Pierwszy polecany przeze mnie artykuł, to relacja z 65. Międzynarodowych Targów Książki we Frankfurcie, drugi opowiada o wyjątkowym winie Chianti. Zapewniam, że będzie to lektura ciekawa.

Październikowy numer Magazynu Wspólnoty Europejskiej Euro 25 przynosi także relację z konferencji zorganizowanej przez naszą redakcję, która odbyła się w Groźcu Śląskim i Kostkovicach nt. odnawialnych źródeł energii. Przypomnijmy, że wpisuje się ona w prowadzoną od czerwca przez Euro 25 akcję, promującą OZE. Ochrona środowiska jest w tym numerze reprezentowana jednak szerzej. Proponujemy bowiem również naszym Czytelnikom artykuły na bardzo ważny temat, a dotyczący zagospodarowania odpadów.

Nie zabraknie oczywiście w październikowym numerze magazynu ciekawych materiałów przybliżających działalności instytucji unijnych i informacji z życia Wspólnoty Europejskiej.

Redaktor naczelna
Ilona Saft



- euro** 3 od redakcji
- euro** 6 potrzebna narodowa strategia promocji gospodarki
- euro** 7 ułatwić wolny przepływ pracowników
- euro** 8 niewidzialni za 430 mln
- euro** 9 równi i równiejsi
- euro** 10 światowa gospodarka widziana z pozycji Polski
- euro** 11 jaki jest i jaki będzie ten świat?
- euro** 14 pociągiem na Okęcie
- euro** 16 październik miesiącem regionów i miast
- euro** 19 czysta, pozytywna, alternatywna
- euro** 20 konferencja Grodziec Śl. – Kostkowice
- euro** 23 same korzyści dla miasta
- euro** 24 uczmy się od sąsiadów
- euro** 25 śmieciowa rewolucja bez pieniędzy?
- euro** 26 wielowiekowa historia zobowiązuje
- euro** 28 ekspert radzi
- euro** 30 z notatnika reportera
- euro** 32 magia w obiektywie
- euro** 33 skrzydlate muzeum
- euro** 34 Chianti – wino tworzone z krwi Jowisza
- euro** 36 62. Targi Książki we Frankfurcie
- euro** 38 różnorodności kulturalne



Wydaje się, że upadek systemu komunistycznego w latach 90-tych stał się końcem epoki, w której inicjatorzy przekonywali nas do tego, byśmy wierzyli, że jest to system idealny. Dążono do jego ustabilizowania różnymi (niekiedy środkami trudnymi do zaakceptowania), ale mimo różnych zabiegów system okazał się niewydolny przede wszystkim w sensie ekonomicznym, co przyspieszyło jego upadek. Okazał się utopią.

Ostatni kryzys i następujące po nim w wielu krajach protesty społeczne są dziś sygnałem, że system liberalny w obecnej „robotycznej” postaci jest kwestionowany przez poważną i rosnącą część społeczeństwa. Prowadzi to do wniosku, że realizując programy sanacyjne w gospodarce powinniśmy liczyć się z rosnącymi niepokojami społecznymi i z zapotrzebowaniem na coś nowego, na zmiany, które dają nową nadzieję...

Aglomeracja Górnośląska na własne życzenie wypadła z gry o ubieganie się o środki unijne na budowę przyjaznych środowisku spalarni. I to w czasie, gdy ważą się losy polskiej gospodarki odpadami i w toku są strategiczne zmiany legislacyjne, przybliżające nas do unijnych standardów. W tej sytuacji Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach zaprosił dziennikarzy śląskich mediów na swoją kolejną konferencję prasową do zakładu termicznego unieszkodliwiania odpadów Termizo, w czeskim, stutysięcznym Libercu.



Wsercu Toskanii leży owiana legendą Chianti – kraina pachnąca winem, lawendą i świeżymi oliwkami gdzie jesień życia pragnie spędzić wielu artystów, smakoszy wina oraz miłośników prostego, sielskiego życia. Wiele ciekawych historii o Chianti to opowieści o marzycielach, którzy chcieli przemienić podupadłe ruiny w domy wina rodem z baśni, ileż było w nich iskry bożej i determinacji, bo jak inaczej nazwać to, co potrafili wyczarować ze szczeru sangiovese po latach mozolnej pracy, wprawiając w zachwyt znanych w świecie koneserów. Nazwa Chianti pełna gracji i elegancji, zachwyca nas i inspiruje – tchnie obietnicą wykwiśniętej kolacji przy świecach w otoczeniu antycznych dekoracji. Niewiele jest takich miejsc w Europie, za wyjątkiem Prowansji i Langwedocji, które są dla nas równie inspirujące.

Do Frankfurtu przyjechało 7500 wystawców z ponad stu krajów. Wszyscy zmieścili się w 6 olbrzymich halach targowych, nierzadko 2–3 piętrowych. By dotrzeć na targi Goście dowożeni byli specjalnymi autobusami, które kursowały pomiędzy parkingiem a dwoma punktami targowymi, z częstotliwością co kilkanaście minut.

Między poszczególnymi halami jeździły mniejsze pojazdy, które non-stop zabierały klientów by ...całkowicie nie zastąpiły z wysiłku. Teren jest naprawdę olbrzymi, a hale ciągną się w nieskończoność. Wystawcy z przyjemnością wypoczywają na największym placu targowym, wsłuchani w szum fontann i wpatrzeni w Wieżę Targową popularnie zwaną „otówkiem” (do 1997 roku **NAJ**wyższy budynek w Europie).



Potrzebna narodowa strategia promocji gospodarki

Rozmowa z **Andrzejem Arendarskim**, Prezesem Krajowej Izby Gospodarczej i Wiceprezesem Eurochambres

– **Panie Prezesie, Krajowa Izba Gospodarcza stara się wspierać polskich przedsiębiorców nie tylko w kraju, ale także za granicą. Polskie firmy są w tej chwili w stanie stawić czoła konkurencji np. w Unii Europejskiej. Jesteśmy jej członkiem już od 6 lat ...**

– ...i całkiem nieźle sobie radzimy. Polskie firmy bardzo dobrze przygotowały się do otwarcia rynków Unii, które nastąpiło w maju 2004 roku. Już wcześniej zmodernizowały swoje zakłady, przeprowadziły inwestycje, które pozwoliły dostosować ich produkty i usługi do wymogów unijnych. Szybki wzrost eksportu zanotowany po wejściu do Unii świadczy o tym, że przedsiębiorcy wykorzystali szansę, jaką dało wejście do Unii. Oczywiście z czasem, przewaga konkurencyjna, która dawała nam niższe koszty produkcji i koszty siły roboczej niweluje się. Dlatego polski biznes wciąż potrzebuje profesjonalnej promocji na rynkach zagranicznych.

– **Mamy kilkadziesiąt instytucji, które promują naszą gospodarkę za granicą. Czy przedsiębiorcy odczuwają ich wsparcie w walce o zagraniczne rynki?**

– Myślę, że w jakimś stopniu tak. Działania takich instytucji jak PAlilZ, PARP, POT czy Ministerstwo Gospodarki z pewnością służą przedsiębiorcom. Pytanie tylko, czy w wystarczającym stopniu? Duże zasługi mają organizacje pozarządowe: izby gospodarcze, stowarzyszenia czy prywatne firmy itd. Podstawowym problemem w Polsce nadal pozostaje brak narodowej strategii promocji gospodarki. Środki przeznaczane na nią są rozproszone. Przydał-



by się jeden silny ośrodek promocji, np. działający przy premierze, który miałby znaczne kompetencje w tym zakresie i odpowiednią siłę przebicia.

W Polsce nadal spotykamy się z sytuacją, że każda nowa ekipa rządowa deklaruje na etapie kampanii wyborczej zmiany w systemie promocji, lecz później o nich zapomina.

– **Ministerstwo Spraw Zagranicznych przed kilku laty przygotowało program „Kierunki promocji Polski” – Jak Pan i członkowie Krajowej Izby Gospodarczej oceniają realizację tego programu?**

– Muszę wspomnieć, że przy jego tworzeniu skorzystano z doświadczeń Krajowej Izby Gospodarczej, która w 2002 roku rozpoczęła prace nad programem „Marka dla Polski”. Naszym założeniem było stworzenie programu brandingu

narodowego, który z powodzeniem realizują takie kraje jak: Niemcy, Francja, Hiszpania, Australia. Założenia programu były słuszne ale – jak wspominałem wcześniej – brak koordynacji w systemie promocji Polski oraz brak woli politycznej powodują, że nawet najlepszy program nie ma szans na powodzenie. Dopóki to się nie zmieni, wciąż powstawać będą zaktualizowane strategie, ale szanse na ich realizację będą niewielkie.

– **Czy Krajowa Izba Gospodarcza ma swoje pomysły na efektywne promowanie polskich firm zarówno we Wspólnocie jak i poza nią?**

– Realizujemy promocję polskiej gospodarki w takim zakresie, na pozwalają nam nasze skromne środki. Od początku działalności KIG skupiła się na wsparciu przedsiębiorców wchodzących na rynki zagraniczne. Prowadzimy szkolenia przygotowujące do handlu z zagranicą. Jesteśmy również organizatorem wielu zagranicznych misji handlowych i wystąpień targowych, które są doskonałą okazją do nawiązania kontaktów handlowych. W siedzibie Krajowej Izby Gospodarczej przyjmujemy także liczne delegacje zagranicznych polityków i przedsiębiorców, którzy poszukują partnerów handlowych. Byliśmy m.in. organizatorem wystaw EXPO w Hanowerze (2000) oraz w Aichi w Japonii (2005). Sukces tych przedsięwzięć jest potwierdzeniem naszego profesjonalizmu w dziedzinie promocji zagranicznej Polski i polskich przedsiębiorców. Chętnie służymy naszym wsparciem w tym zakresie.

– **Dziękujemy za rozmowę.**

Ilona Saft

Ułatwić wolny przepływ pracowników

Po rozszerzeniu 2004 r. prawie wszystkie „stare” państwa członkowskie zastosowały tzw. okresy przejściowe (z wyjątkiem Wlk. Brytanii, Szwecji i Irlandii), by chronić swoje rynki pracy przed ewentualnym zalewem pracowników z nowej, uboższej części UE. Dzisiaj rynki blokują przed nami już tylko Austria i Niemcy, a wszystkie okresy przejściowe ustalone dla polskich obywateli wygasną po 30 kwietnia 2011 r.

Po kolejnym rozszerzeniu w 2007 r. o Bułgarię i Rumunię, czasowe blokady dla własnych rynków pracy zastosowały prawie wszystkie państwa starej Unii (z wyjątkiem Szwecji i Finlandii) oraz 2 państwa „nowej” Unii: Węgry i Malta. W 2009 r. ograniczenia zostały zniesione w Danii, Grecji, Hiszpanii, Portugalii i na Węgrzech. **Maksymalny czas zamknięcia rynków pracy dla Rumunów i Bułgarów może potrwać do 31 grudnia 2013 r.**

Nawet, jeżeli dane państwo wprowadziło okres przejściowy na dostęp do swojego rynku pracy, to zgodnie z Dyrektywą 2004/38 **obywatele Unii i tak mają prawo przebywać w tym kraju do 3 miesięcy**, bez obowiązku jakiegokolwiek formalizacji swojego pobytu. Jeżeli natomiast chcą wydłużyć swój pobyt, muszą okazać odpowiednie środki finansowe oraz ubezpieczenie. **Dyrektywa przewiduje też możliwość wydalenia osób, które stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego** lub powodują nadmierne obciążenia dla systemu opieki społecznej, **ale takie wydalenie może mieć charakter indywidualny** (a nie tak jak w przypadku Romów we Francji – masowy). Muszą też być spełnione określone warunki, m.in.: decyzje o wydaleniu są rozpatrywane i zatwierdzone z osobną, przy uwzględnieniu sytuacji osobistej (art. 28), przy zastosowaniu tzw. zabezpieczeń proceduralnych (art. 30), musi też być zapewniona możliwość odwołania się od decyzji na drodze sądowej i administracyjnej oraz ubiegania się o zarządzenie zawieszenia decyzji (art. 31).

Wraz ze stopniowym znikaniem barier (np. okresów przejściowych) należy stosownie modyfikować i ujednoclić odpowiednie przepisy prawne i temu służą tzw. przekształcenia, którymi się zajmują w Komisji Prawnej. **Moje Sprawozdanie dotyczące wniosku związanego z rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie swobodnego przepływu pracowników wewnątrz Unii (tekst jednolity) – zostało właśnie przyjęte przez PE na pierwszej wrześnieowej sesji plenarnej.** Mimo, iż zasada wolnego przepływu pracowni-

ków, obecnie zwana już zasadą wolnego przepływu osób (obejmująca: studentów, emerytów, członków rodzin itd...) jest jedną z podstawowych zasad wspólnego rynku, to jednak wiele krajów UE w praktyce zamiast ułatwić wspomniany „przepływ”, tak naprawdę go utrudnia, czy wręcz uniemożliwia. **Parlament oraz inne instytucje otrzymują bardzo wiele skarg na niewłaściwe wdrożenie dyrektywy 2004/38.** Stąd postulat – zawarty m.in. w moim sprawozdaniu (w ub. kadencji) na temat monitoringu implementacji prawa UE, aby Komisja Europejska opracowała specjalny raport z transpozycji tej konkretnej dyrektywy. Raport właśnie powstał i... Komisja sama stwierdza, iż implementacja jest „rozczarowująca”... (Nic dziwnego, że komisarz Reding „wybuchła” komentując francuskie deportacje Romów).

Jak zmusić kraje do egzekwowania prawa do pracy?

Marchewką albo kijem.

Za marchewkę można uznać SOLVIT (sieć rozwiązywania problemów rynku wewnętrznego, która działa w każdym państwie członkowskim, koordynowana przez Komisję Europejską, w Polsce – przy Ministerstwie Gospodarki <http://www.mg.gov.pl/Przedsiębiorcy/Solvit>). SOLVIT – dyplomatycznie wytyka braki w znajomości prawa UE...

Za kij – kompetencję Komisji do wnoszenia skarg przed Trybunałem Sprawiedliwości. Trzeba pamiętać, że Komisja dużo chętniej korzysta z marchewki, niż z kija. Z jednej strony dlatego, że nie ma zasobów (w tym ludzkich), żeby każdą sprawę kierować do sądu, a po drugie często po prostu... nie chce denerwować państw, gdyż do dzisiaj, swobodny przepływ pracowników, jest przez wiele wpływowych środowisk postrzegany jako zagrożenie (konkurencja). Celowe uniemożliwienie podjęcia pracy często wynika z obawy, że nowi pracownicy zwiększą wydatki budżetowe, np. na zabezpieczenia społeczne. Czasem szuka się nawet sposobu na dodatkowe opodatkowanie obcokrajowców.

Przykład zastosowania SOLVIT: Polska terapeutka zajęciowa chciała

podjąć pracę w Irlandii i złożyła podanie o uznanie swoich kwalifikacji zawodowych. Irlandzkie władze odmówiły jednak uznania polskiego dyplomu, podając w uzasadnieniu, że nie został on uznany przez światową federację terapeutów zajęciowych (World Federation of Occupational Therapist – WFOT). Wymóg ten jest niezgodny z prawem UE. Dzięki irlandzkiemu ośrodkowi SOLVIT odpowiednia instytucja Irlandii przyjęła podanie i zapowiedziała, że od tej pory wszystkie podania, łącznie z tymi, których nie zatwierdziła WFOT, będą przyjmowane do rozpatrzenia.

Celowa dyskryminacja pracowników z innych państw, może mieć swój finał w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości. Najczęściej są to sprawy dotyczące np. zabezpieczeń społecznych, a także podatków (w tych dziedzinach państwa zachowują zasadnicze kompetencje). W sprawie podatków Trybunał Sprawiedliwości wymyślił bardzo inteligentną formułkę mówiącą, że „o ile podatki bezpośrednie pozostają w kompetencji państw członkowskich, to państwa nie mogą jednak wykonywać tej kompetencji w sposób, który utrudniałby korzystanie z prawa do swobodnego poruszania się” (Sprawa C-385/00 de Groot). Jak widać reżim prawny jest dość skomplikowany, choć jego podstawy są klarowne: oprócz art. 45 Traktatu o Funkcjonowaniu UE, jest rozporządzenie 1612/68 oraz dyrektywa 2004/38 (mająca kluczową rolę „rozciągającą” prawa przyznane pracownikom na inne kategorie osób: studentów, emerytów, członków rodzin).

Sądząc po ilości wpływających do PE petycji i skarg widzę, że obywatele coraz skuteczniej potrafią dochodzić swoich praw. Państwu też radzę nie zrażać się ewentualnymi trudnościami.

Lidia Geringer de Oedenberg

PS. Dla szukających pracy w Europie polecam EURES-portal, na którym ogłaszają się osoby poszukujące pracy oraz pracodawcy. W UE mamy bezrobocie i... 4 mln wolnych miejsc pracy: <http://ec.europa.eu/eures/home.jsp?lang=en>



Niewidzialni za 430 mln

Za niespełna 9 miesięcy urodzi się pierwsza polska prezydencja w UE i chociaż wiele wskazuje na to, że poród może przebiec bez większych organizacyjnych komplikacji, to **istnieje ryzyko, że mało kto w UE zauważy przyjsię na świat polskiego dziecka.**

Na papierze przygotowania do przewodnictwa wyglądają dobrze. W lipcu br. rząd Donalda Tuska przyjął wstępny program działań, zatwierdzono przyzwoity budżet (430 mln zł) na organizację spotkań i konferencji, polskie miasta już liczą zyski, jakie staną się ich udziałem dzięki rozmaitym imprezom organizowanym w Polsce w drugiej połowie 2011 r. (np. Europejski Kongres Kultury we Wrocławiu). Na stanowisku pełnomocnika rządu ds. polskiej prezydencji zatrzymano nawet Mikołaja Dowgielewicz, którego oddelegowano do dalszego „dekorowania dziecięcego pokoju” – mimo, że miał poważne szanse na objęcie stanowiska zastępcy szefowej unijnej dyplomacji, Catherine Ashton*.

Tymczasem, **po wejściu w życie Traktatu z Lizbony w grudniu 2009 r., ośrodek decyzyjny w UE „ucieka” od Prezydencji – systematycznie przesuując się w kierunku Komisji Europejskiej i Hermana Van Rompuy’a** – szefa Rady Europejskiej. Tam rodzą się ogólne idee i reakcje Unii na bieżące wydarzenia. Na dół weźmy dwa „gorące” tematy, co do których nie było żadnej reakcji ze strony sprawującej obecnie prezydencję Belgii:

1) **Wysiedlenia Romów z Francji** – praktycznie przemilczane przez belgijską prezydencję, z poziomu UE komentowane głównie ustami Viviane Reding, komisarz ds. sprawiedliwości w ekipie Jose Manuela Barroso. Energiczna pani komisarz broniła honoru UE, występując ostro przeciwko polityce prezydenta Nicola-

sa Sarkozy’ego. To jej głos wychwyciły światowe media, wraz z nieco cichszym akompaniamentem Barroso.

2) **Propozycje reform budżetowych** – wychodzą w ostatnim czasie albo od Van Rompuy’a albo od Komisji, gdzie dobrą robotę wykonuje m.in. Janusz Lewandowski, komisarz ds. budżetu. Szef Rady – w ramach specjalnego zespołu ds. gospodarczego zarządzania – zaproponował odważny zestaw quasi-automatycznych sankcji dla państw z nadmiernym deficytem i długiem publicznym (rzecz nie do pomyślenia w UE jeszcze kilka lat temu). Janusz Lewandowski zaś otworzył trudną debatę na temat kształtu unijnego budżetu, kwestionując nawet brytyjski rabat (szerzej o sprawie pisałam: <http://2009.salon24.pl/229366.polska-doplaca-do-brytyjskiej-skladki>) i wysuwając pomysł podatku od transakcji bankowych w UE.

Dziś trudno wyobrazić sobie prezydencję na miarę francuskiej z drugiej połowy 2008 r., kiedy to Paryż wydawał dziennie na ten cel 1 mln euro, a prezydent Sarkozy dwóił się i troił, był „wszędzie” i brylował w roli „unijnego prezydenta”. Nie ten czas, nie te (traktatowe) realia. **Traktat z Lizbony powołał do życia dwa podmioty, które z jednej strony są zbyt słabe, aby od razu przejąć stery Unii i zmarginalizować Komisję i krajowe rządy, a z drugiej strony skutecznie krzyżują plany państwom obejmującym półroczne przewodnictwo w UE.** Mowa o stałym przewodniczącym Rady Europejskiej – tę funkcję sprawuje obecnie Herman Van Rompuy – oraz Wysokiej Przedstawicielce ds. Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa – Catherine Ashton. Po roku urzędowania obydwoje dopiero tąpią wiatr w żagle, natomiast rola Ashton może wzrosnąć jeszcze bardziej – kosztem prezydencji – po uruchomieniu w grudniu br. Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych, tj. unijnej dyplomacji. Do tego dochodzą jeszcze niemałe ambicje Barroso.

Tę diagnozę potwierdza prof. Alan Mayhew z University of Sussex (wieloletni doradca polskich rządów i Komisji Europejskiej), wskazując jednocześnie furtkę dla Polski:

Mam wrażenie, że w przyszłości siła prezydencji w UE będzie zależeć od tego, czy dana ekipa będzie miała ambitny zamiar rozwiązania pewnych problemów, czy po prostu będzie chciała skutecznie zarządzać. Wydaje mi się, że Hiszpanie i Belgowie skoncentrowali się na tym drugim. Nie ma przeszkód, by polska prezydencja opracowała wspólnie z Węgrami [przewodzą RUE w pierwszej połowie 2011 r. – przyp. autora] solidny program, który skonsultuje następnie z przewodniczącym Rady Europejskiej i Wysoką Przedstawicielką.

Wnioskując po zapowiedziach pełnomocnika Dowgielewicz, Warszawa mierzy wysoko. **We wstępnej agendzie prezydencji polskie władze umieściły m.in.: prace nad perspektywą finansową 2014–2020, rozwój Partnerstwa Wschodniego (autorskiego projektu Polski i Szwecji), wzmocnienie bezpieczeństwa energetycznego UE oraz wspólnej polityki obronnej.** Pytanie brzmi, na ile wystarczy nam samozaparcia i europolitycznego doświadczenia i sprytu w forsowaniu priorytetów, a na ile pochłonie nas sama logistyka – połączona dodatkowo z prawie pewnymi wyborami parlamentarnymi jesienią 2011 r.

Obecnie jesteśmy bliżej wariantu hiszpańsko-belgijskiego, niż francuskiego. Barroso i jego drużyna komisarzy nie ustają w proponowaniu (i realizacji) nowych polityk, Van Rompuy zagospodarowuje dla swojego urzędu każdy wolny odcinek (koncentrując się na aspektach gospodarczych), a Ashton będzie kończyła budować nową strukturę, jeżdżąc po świecie i publikując opinie na międzynarodowe tematy (ergo, odbierając chleb prezydencji). W tych okolicznościach dla debiutującej polskiej prezydencji zostało już niewiele miejsca i **jeżeli premier Donald Tusk chce ugrać więcej, czeka go trudne zadanie: dopilnowanie realizacji ww. priorytetów i niedopuszczenie do tego, by wykołczyły je krajowe wybory** (lub inne nieprzewidziane zdarzenia) **oraz przekonanie do nich najważniejszych aktorów w Brukseli, o czym na razie zdaje się zapominać.** Bez pomocy tych akuszerów nikt nie zauważy polskiego dziecka. ■

* oficjalnie, Mikołaj Dowgielewicz wciąż ma szansę na posadę w Europejskiej Służbie Działań Zewnętrznych. Nieoficjalnie, przegrał on rywalizację z Maciejem Popowskim – szefem gabinetu przewodniczącego Parlamentu Europejskiego – Jerzego Buzka. Nominacje mają być ogłoszone wkrótce.



Wstępowaliśmy
do Unii
Europejskiej
jako 25 kraj
Wspólnoty



Równi i równiejsi

Skandal, skandal, skandal... Słowotok międlący słowo skandal odmiennie we wszystkich przypadkach i jeszcze tony przewidywalnej jak konstrukcja cepa postępowej nowomowy – wszystko to spadło na Elżbietę Radziszewską, ministra ds. równego traktowania w rządzie premiera Donalda Tuska. Przypomnę, szło o wypowiedź Radziszewskiej wyjętą z wywiadu, którego udzieliła „Gościowi Niedzielnemu”, dokładniej o fragment, w którym stwierdziła, „że nie jest dyskryminacją niezatrudnienie przez szkołę katolicką „zdeklarowanej lesbijki”. W całej medialnej aferze wokół cytowanej wypowiedzi idzie zresztą wbrew pozorom bardziej o poglądy minister Radziszewskiej, niż o cokolwiek innego. Ataki na Radziszewską, nie pierwsze zresztą, zawsze miały charakter ewidentnie ideologiczny i powoływanie się akurat w tym przypadku na normy prawne, które jakoby przekroczyła, przypomina raczej ćwiczenie z bardzo, bardzo smutnego surrealizmu. Coś jak – „Dajcie mi człowieka, paragraf się znajdzie”. Więc starano się dać na tacy głowę Radziszewskiej, choć jej wypowiedź zgodna jest z zapisem dyrektywy europejskiej z 2000 roku, w której znaleźć można zapis zezwalający organizacjom kościelnym, publicznym, a także prywatnym na niezatrudnianie osób o innych przekonaniach: „Różnica traktowania oparta o religię lub wyznanie osoby nie stanowi dyskryminacji gdy, z racji charakteru tej działalności lub w kontekście w jakim jest wykonywana, religia lub wyznanie osoby stanowi istotne, uzasadnione i usprawiedliwione wymaganie zawodowe, odnoszące do etosu organizacji”. Ale kogo to obchodzi: wreszcie żyjemy w kraju w którym obowiązuje przekonanie, że sąd, sądem, a sprawiedliwość musi być po naszej stronie. Nawet największe, wydawałoby się, autorytety prawnicze, kiedy tylko „nie są po naszej stronie” zdają się tracić siłę przekonywania. Może dlatego, że wcześniej miały wartość tylko instrumentalną? Profesor Andrzej Zoll były Rzecznik Praw Obywatelskich, były sędzia Trybunału Konstytucyjnego nie musi być bohaterem mojej bajki, ale jego wypowiedź – co trzeba przyznać, zacytowaną przez „Gazetę Wyborczą” – przywraca właściwą miarę rzeczy: „W przypadku szkoły katolickiej nie ma obowiązku zatrudniania nauczycielki deklarującej się jako lesbijka. Przymiotnik ‘katolicki’ wyznacza określone normy zachowań. Rodzice muszą mieć zaufanie do szkoły, że żadne wzorce czy postawy, które nie są zgodne z etyką katolicką, nie będą w tej szkole przekazywane ich dzieciom”. To, że tego typu oczywistości wymagają dziś legitymizacji poprzez opinię prawniczego autorytetu nie najlepiej świadczy o czasach, w których żyjemy, a prawdę mówiąc świadczy o nich jak najgorzej. Odkładam na kiedy indziej analizę postępo-

wych mediów, z całą ich nieznośną nowomową, w której słowa znaczą nie przez to co znaczą, ważne jest to przeciw komu zostały użyte. Sportretuje je może jakiś przyszły Orwell. Przeciwnie – chciałbym zwrócić uwagę na głos w obronie stanowiska Radziszewskiej. Głos fałszywy. Oto w „Rzeczpospolitej” („PlusMinus” wrzesień 2010) Dariusz Rosiak broni Radziszewskiej pisząc, że: „próba nakazania szkołom katolickim, czy jakimkolwiek innym prywatnym instytucjom zatrudniania osób, które nie spełniają zgodnych z prawem polskim i europejskim kryteriów ustalonych przez właściciela (a to jest właśnie ten przypadek) jest niebывалым zamachem na wolność, a poza tym oczywistym absurdem”. W stwierdzeniach Rosiaka łatwo dostrzec prostą aplikację liberalnej retoryki w słusznej, ba, oczywistej sprawie. Ale jednocześnie zauważa Rosiak, że stanowisko konkretnej szkoły, która nie chce zatrudnić lub rezygnuje z usług zdeklarowanej lesbijki jest: „pełne hipokryzji i braku wrażliwości wobec nauczycieli”. I pyta dalej Rosiak retorycznie: „Czy szkoła wyrzuca wszystkich nauczycieli żyjących w stanie grzechu, czy tylko lesbijki? Jeśli wszystkich, to kto tam – w szkołach katolickich – uczy? Jeśli wyklucza tylko lesbijki to dlaczego?”. Przykro, że trzeba publiczście opiniotwórczego dziennika tłumaczyć oczywistości, ale, jak widać, trzeba. Otóż tak, wszyscy, nawet święci bywają grzeszni, a skoro wszyscy, to pewnie i nauczyciele szkół katolickich również. Tyle tylko, że bycie „zdeklarowaną lesbijką” zdaje się odrzucać ocenę swoich seksualnych preferencji jako grzesznych; więcej – czyni taką deklarację istotnym, manifestowanym elementem własnej tożsamości. Czy odmowa akceptacji ostentacyjnej deklaracji sprzecznej z – użyjmy naukowego żargonu – „etosem organizacji”, czyni „deklaratywną lesbijkę” ofiarą dyskryminacji? Czy może jest tylko zgodną z prawem (także europejskim) reakcją na niezgodną z prawem prowokacyjną demonstrację jednostki? Na koniec kilka retorycznych pytań. Pierwsze odwołuje się do opinii prof. Zolla: Czy w przypadku zatrudnienia deklaratywnej lesbijki rodzice mogą mieć zaufanie do katolickiej szkoły, że żadne wzorce czy postawy, które nie są zgodne z etyką katolicką, nie będą w tej szkole przekazywane ich dzieciom? Kolejne: czy prawa rodziców wybierających dla swych pociech szkołę katolicką naprawdę nie są ważne? I czy w takim razie w kwestiach „równego traktowania” są równi i równiejsi? I wreszcie: czy taki podział na „równych i równiejszych” zgodny jest z europejskimi normami? I na koniec: czy może nieustraszonemu pogromcom konserwatyizmu potrzebny jest – w zarysowanym wyżej kontekście – nie tyle minister do spraw równego traktowania, ale minister/ministra do spraw lepszego traktowania „równiejszych”? ■

Światowa gospodarka widziana z pozycji Polski



Toczywiste, że polska gospodarka jest dla nas najważniejsza. Jednak nie powinniśmy mieć złudzeń, że jest ona częścią większej całości, od której jest ona w dużym stopniu uzależniona. Jej stan i perspektywy zależą od globalnej gospodarki i od tego, w jakim stopniu będziemy umieli poruszać się w realiach współczesnego świata dostrzegając zagrożenia i prawidłowo reagując na nie, ale też zauważając i potrafiąc wykorzystać szanse i nowe możliwości. W tym komentarzu zmierzam pokazać jak postrzegam otoczenie polskiej gospodarki, a myślą przewodnią będzie tu znane powiedzenie, że we współczesnym świecie nie można odnieść sukcesu biznesowego bez zrozumienia otoczenia, w którym się działa. A więc porozmawiamy o otoczeniu polskiej gospodarki.

1. Według najnowszych prognoz Międzynarodowego Funduszu Walutowego przedstawionych w raporcie World Economic Outlook wzrost światowego PKB spowolni z 4,8% w 2010 r. do 4,2% w przyszłym. MFW skorygował też swoje szacunki dotyczące wartości strat poniesionych przez światowe instytucje finansowe w ostatnich dwóch latach z 2,3 bln USD do 2,2 bln USD. Poinformował, że w następnych dwóch latach będzie konieczność refinansowania zadłużenia wartego w sumie 4 bln USD. W opiniach ekspertów MFW w dalszym ciągu utrzymuje się spore ryzyko w światowym systemie finansowym, a jest ono wynikiem obecnego stanu finansów publicznych (szczególnie w krajach unijnych) oraz stagnacji na rynku nieruchomości i trudnej sytuacji na rynku pracy w USA.

Specjaliści MFW co prawda pozytywnie oceniają ożywienie w światowej gospodarce, jednak zwracają uwagę na osłabienie nawet w gospodarkach krajów rozwiniętych i uzależniają przyszłość globalnej gospodarki od efektów konfrontacji z poważnymi wyzwaniami,

do których należy zaliczyć poprawę sytuacji gospodarstw domowych, ustabilizowanie i stopniowe ograniczanie długu publicznego i zreformowanie sektora finansowego.

2. W opinii MFW nieco lepsze perspektywy można dostrzec w gospodarkach wschodzących, niż w gospodarkach rozwiniętych. To właśnie gospodarki wschodzące dają dziś światu rozwój. Na czele tych gospodarek są Chiny, które w tym roku zanotują wzrost gospodarczy na poziomie ok. 10,5%. Nie jest to zaskoczenie, bo w kryzysowych latach wzrost ten przekroczył poziom 9%. I nie ma tu znaczenia to, że w tym okresie udało się Chinom utrzymać wysoki wzrost gospodarczy dzięki wspomoczeniu jej nowymi inwestycjami, bo przecież Pekin było na nie stać, w przeciwieństwie do wielu krajów rozwiniętych ze Stanami Zjednoczonymi na czele. Chiny to dziś nie tylko druga potęga gospodarcza świata,



ale też główna siła napędowa wzrostu w światowej gospodarce. Krok za Chinami idzie druga, przyszła światowa potęga – Indie. W tym roku gospodarka tego kraju osiągnie wzrost na poziomie aż 9,7% i jest to bardzo dobry wynik, chociaż w roku przyszłym ma on spaść do poziomu 8,4%. Nikt nie ma wątpliwości, że to właśnie Azja będzie w najbliższych latach motorem wzrostu gospodarczego świata, a wg MFW wzrost PKB tego kontynentu wyniesie 7,9%.

3. Na tle azjatyckich krajów nieco gorzej prezentują się gospodarki krajów rozwiniętych. W 2009 roku PKB tych gospodarek skurczyło się o 3,2%. W I półroczu wzrost osiągnął poziom 3,5%, ale w całym 2010 r. wyniesie 2,7%, a wg prognoz w 2011 r. spadnie on do 2,2%. W dalszym ciągu trudna sytuacja utrzymuje się w gospodarce Stanów Zjednoczonych. W tym roku wzrost gospodarczy w USA sięgnie 2,6%, a w 2011 r. spadnie do 2,3%. Kłopoty w niej to utrzymująca się niska konsumpcja, wysokie bezrobocie i kryzysowa sytuacja w nieruchomościach (w ostatnich 3 latach ceny spadły o ok. 25%). Gospodarka amerykańska w dalszym ciągu jest wspomagana funduszami rządowymi, co ma wpływ na szybki wzrost długu publicznego. Wg prognoz MFW deficyt budżetowy w USA wyniesie tak w tym jak i w przyszłym roku 10% PKB. Natomiast dług publiczny osiągnie 110% PKB w 2015 r.

Wysoki poziom deficytu budżetowego, rosnący dług publiczny i duże bezrobocie to problemy także gospodarek Starego Kontynentu. Niestabilność

ZDJĘCIA: STOCK

sytuacji można było zauważyć, kiedy pod wpływem ujawnienia stanu greckich finansów zadrżała cała strefa euro. Europa jest na etapie zaciskania pasa i ograniczania deficytów budżetowych. Wg MFW wzrost gospodarczy w strefie euro wyniesie w tym roku 1,7%, a w przyszłym 1,5%. W niemieckiej gospodarce, która jest lokomotywą unijną w tym roku przewiduje się wzrost gospodarczy na poziomie 3,3%, chociaż w roku przyszłym spadnie on do ok. 2%. Na tym tle dobrze prezentuje się polska gospodarka, która według MFW urośnie w tym roku o 3,4%, a w 2011 o 3,7%.

Poniżej prezentuję prognozy wzrostu PKB wybranych krajów na rok 2010/2011 (za MFW – World Economic Outlook):

- Świat 4,8 / 4,2
- USA 2,6 / 2,3
- Japonia 2,8 / 1,5
- Chiny 10,5 / 9,6
- Indie 9,7 / 8,4
- Brazylia 7,5 / 4,1

Strefa euro 1,7 / 1,5:

- Niemcy 3,3 / 2
- Francja 1,6 / 1,6
- Włochy 1 / 1
- Hiszpania -0,3 / 0,7
- Wielka Brytania 1,7 / 2
- Polska 3,4 / 3,7
- Czechy 2 / 2,2
- Słowacja 4,1 / 4,3
- Węgry 0,6 / 2.

4. Zawężając nasze rozważania do strefy euro i państw Europy Środkowej i Wschodniej warto oprzeć się też na opiniach EBOiR-u. W opinii tej instytucji tempo wzrostu gospodarczego w krajach Europy Środkowej i Wschodniej wyniesie w tym roku 3,7%, a w przyszłym 4,0%. Nie można jednak zapominać, że w 2009 roku gospodarka regionu skurczyła się o 5,5%. EBOiR zwraca też uwagę na spadek napływu do regionu zagranicznych inwestycji bezpośrednich. Zwraca też uwagę na „niepokojąco nadmierny napływ gotówki, co w przypadku niektórych aktywów tworzy ryzyko powstania nowych baniek spekulacyjnych”. Jako kraje zagrożone w tym zakresie wymieniana jest Polska i Rosja, a EBOiR wyjaśnia, że nie ma narzędzi, aby bronić się przed tymi przepływami.

Kraje unijne wdrażają obecnie ostre programy oszczędnościowe (co będzie miało wpływ na popyt) w warunkach wysokiego poziomu bezrobocia (najwyższe od 12 lat), dużego deficytu budżetowego i poziomu długu publicznego przekraczającego przyjętą granicę 60% PKB. Trudno więc przewidzieć konsekwencje tych działań. ■

Jaki jest i jaki będzie ten świat?

CZŁOWIEK SAM ZE SOBĄ

Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, jak szybko płynie czas... W natłoku bieżących problemów i problemów nie zawsze mamy siłę, by oderwać się od codzienności i z większego dystansu spojrzeć na stan tych spraw, które jeszcze niedawno były dla nas ważne i którymi żyliśmy. Rzadko zastanawiamy się też w jakim kierunku prowadzą obecne zmiany w naszym bliższym i dalszym otoczeniu, by mieć świadomość tego, w jakim świecie będziemy żyli jutro. Wydaje się, że prawie wszyscy zbyt dużo sił przeznaczamy na zajmowanie się dniem dzisiejszym i niestety zapominamy o tym, że sukces w realizacji naszych planów zależy w pierwszej kolejności od fazy przygotowawczej poprzedzającej nasze decyzje oraz ich realizację, a więc także od stopnia rozumienia swojego bliższego i dalszego otoczenia. Większość z nas nauczyło się też żyć „na nosa”, intuicyjnie, bez uważnych obser-



wacji i rzetelnej analizy dochodzących do nas informacji. Mam poważne wątpliwości, czy to wystarczy w jutrzejszych warunkach.

Nie do końca zdajemy sobie sprawę z tego, że każdy z nas jest mikrocząsteczką bardzo dużej całości, a nasze indywidualne działania w stosunku do tej całości są praktycznie skuteczne tylko w bardzo niewielkim stopniu. Nie chcę przez to powiedzieć, że jesteśmy od otaczającego nas świata tak uzależnieni, że prawie nawet ubezwłasnowolnieni. Jednak w istotnych sprawach nasze uzależnienie jest duże i bardzo często znacznie większe, niż to nam się wydaje. Warto więc starać się rozumieć stopień tego uzależnienia. Dłatego problemem każdego z nas jest zrozumienie naszego bliższego i dalszego otoczenia, zrozumienie istoty mechanizmów działających w nim, ale też znalezienie obszaru, w którym możemy się bezpiecznie poruszać, w którym mamy jakąś wolność w dokonywaniu własnych wyborów. To zmniejszy szarpanie się, pozwoli wybrać sensowny kierunek i efektywnie wykorzystywać nadarzające się okazje, ale i tworzyć okazje sprzyjające nam i naszym atutom. Nie ma recepty dającej pewność skutecznego działania, nie wiem też jaką radę dać moim czytelnikom.



Każdy z nas musi stworzyć na własny użytek coś, co niektórzy nazywają „technologią efektywnego funkcjonowania w wybranym przez siebie otoczeniu”, a ja nazwałbym to mądrym i roztropnym działaniem, a może nawet sztuką udanego życia tak zawodowego, jak i prywatnego.

Niekiedy mam wrażenie, że nie zawsze mamy rozeznany potencjał swoich możliwości i mało skutecznie go wykorzystujemy, nie do końca rozsądnie gospodarujemy też swoimi aktywami i zbyt rzadko zastanawiamy się, gdzie są nasze największe rezerwy. W rezultacie osiągamy niewiele z tego, co jest w zasięgu naszych możliwości, a mając tego świadomość słabnie nasza wola dokonywania zmian w swoim życiu, chęć uzyskiwania maksimum z każdej sytuacji.

W naszym życiu hasło „sukces” stało się bardzo ważnym tak w życiu osobistym jak i zawodowym. W życiu zawodowym sukces jest czynnikiem stabilizującym możliwości zaspokajania własnych potrzeb (nie myślę tu tylko o potrzebach ekonomicznych, materialnych). Często dążąc do sukcesu zawodowego rezygnujemy z osiągnięcia sukcesu lub przynajmniej zadowolenia z życia prywatnego. Można jednak odnieść wrażenie, że nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, że w naszej filozofii życiowej utraciliśmy tę ważną równowagę, że dążenie do osiągnięcia sukcesu zawodowego (a przede wszystkim materialnego) zdominowało nas. Nie zawsze też jesteśmy świadomi, że ta równowaga jest niezbędna i cieszenie się sukcesami zawodowymi wymaga udanego życia prywatnego.

CZŁOWIEK W ŚWIECIE

W książce „Koniec historii” (The End of History and the Last Man) Fukuyama między innymi przekonuje (ujmując to w pewnym uproszczeniu), że historia światowych przemian skończyła się wraz z upadkiem komunizmu i przyjęciem przez większość krajów systemu liberalnej demokracji i rynkowej gospodarki, które razem stworzyły najdoskonalszy, możliwy do zrealizowania system polityczny. Nie mówi on co prawda jednoznacznie, że nie czekają nas dalsze jakieś modyfikacje systemu, ale z jego słów wynika, że sam nie widzi kolejnego etapu przemian w tym zakresie...

Obserwując to, co nas otacza mam sporo wątpliwości do powyższej tezy i mam też szereg pytań. Wydaje się, że upadek systemu komunistycznego w latach 90-tych stał się końcem epoki,

w której inicjatorzy przekonywali nas do tego, byśmy wierzyli, że jest to system idealny. Dążono do jego ustabilizowania różnymi (niekiedy środkami trudnymi do zaakceptowania), ale mimo różnych zabiegów system okazał się niewydolny przede wszystkim w sensie ekonomicznym, co przyspieszyło jego upadek. Okazał się utopią.

Ostatni kryzys i następujące po nim w wielu krajach protesty społeczne są dziś sygnalem, że system liberalny w obecnej „robotycznej” postaci jest kwestionowany przez poważną i rosnącą część społeczności. Prowadzi to do wniosku, że realizując programy sanacyjne w gospodarce powinniśmy liczyć się z rosnącymi niepokojami społecznymi i z zapotrzebowaniem na coś nowego, na zmiany, które dają nową nadzieję...

Wydaje się, że szybko narastają wewnętrzne sprzeczności w istniejącym systemie kapitalistycznym. Bez odpowiedzi pozostawiam dziś pytanie,



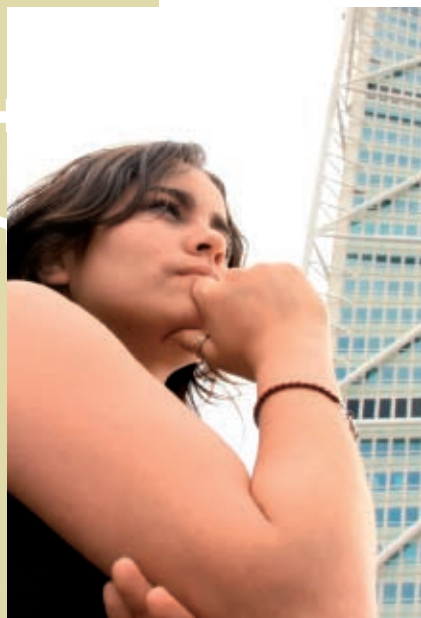
czy w przyszłości, po korekcie w tym, co jest dzisiaj będzie coś nowego, co będzie doskonałą, kolejną i „ostatnią” formą systemu? Mam wątpliwości. Wydaje się, że będzie to znowu coś, w co będziemy na początku wierzyć, że jest dobre i lepsze niż to, co było. Być może znowu kiedyś oka-

że się, że mieliśmy nieuzasadnioną nadzieją, że było to kolejną utopią... Niekiedy można mieć wrażenie, że jesteśmy skazani na niekończącą się sekwencję kolejnych odmian systemowych, które tylko stwarzają nowe, kolejne nadzieje.

Musimy mieć świadomość, że ten system w Polsce ma poważne słabości, bo w ciągu ostatnich 20 lat stworzył bardzo duże zróżnicowanie w sytuacji życiowej ludzi, a mam tu na myśli standard życia i bezpieczeństwo ekonomiczne rodzin, ochronę zdrowia, czy system emerytalny. W tym okresie szybko wzrastała ta część naszego społeczeństwa, które żyje biednie, w której jest poważna i rosnąca liczba ludzi żyjących poniżej granicy ubóstwa. Powstaje więc kolejne pytanie, czy nie jest to niebezpieczne dla obecnej formy systemu, kiedy podstawą tego „trójkąta” społecznego są ludzie kwestionujący system w jego części ekonomicznej, w obszarze podziału stworzonych dóbr.

Ten obecny system stworzył w świecie rzeczywistość, w której nie zawsze zauważamy światowe problemy takie jak np. to, że miliard ludzi żyje w slumsach skazanych na niedożywienie i choroby, a w świecie uznanym za cywilizowany nie dostrzegamy tego, w jakim tempie wzrasta rozwarstwienie materialne, a nawet przepaść w dochodach i stanie majątkowym, ale też nie chcemy zauważać, że funkcjonują coraz większe ograniczenia w wolności słowa, szybko rozwija się system nadzoru i kontroli, który wchodzi w obszary, w których nie powinien być obecny, a służy to także podtrzymywaniu istniejącego ładu.





Rosną u mnie wątpliwości, że liberalno-demokratyczny kapitalizm w obecnej formie, który sam generuje szybko rosnące napięcia i nierówności, jest systemem ostatecznym tak, jak to twierdzi Fukuyama. Wydaje się, że świat nie potrzebuje dziś nowej rewolucji, ale zgłasza zapotrzebowanie na nowe pomysły, na ewolucyjne (nie rewolucyjne) korekty, na nowe idee. Ale czy obecny zbyt doktrynalny, kapitalizm jest zdolny do ewolucji?

SPOŁECZEŃSTWO A ŚWIAT BIZNESU

Niektórzy z nas pamiętają okres tzw. zimnej wojny, kiedy głównym argumentem była siła militarna. Wkrótce okazało się, że to nie ona wskazała zwycięzcę, a nieefektywność systemu gospodarczego. Na kilkadziesiąt lat nastał okres świata unilateralnego. Niewiele trzeba było czekać na skutki opisane w znanym

od wieków powiedzeniu, że ... „władza absolutna demoralizuje w sposób absolutny”, co zakończyło się ciężką „chorobą z komplikacjami” w amerykańskiej gospodarce, a czego rezultatem jest silny spadek pozycji USA w międzynarodowej polityce i zaistnienie warunków dla przyspieszonego powstania nowego układu sił w świecie.

Symboliczny upadek banku Lehman Brothers przed dwoma laty zapoczątkował kryzys, który wstrząsnął światem. Upadło zaufanie do świata finansów, spadł prestiż dolara jako światowej waluty rezerwowej, o mało co nie rozpadła się strefa euro, a jako czołowy gracz na arenie międzynarodowej pojawiły się Chiny i to one w towarzystwie sąsiednich krajów stanowią dziś środek ciężkości światowej gospodarki. Bez ryzyka można dziś powiedzieć, że ostatni kryzys stworzył nowy świat – świat poza-chodni.

Ten dzisiejszy świat zmienił się i zmienia się dalej w kierunku nie do końca takim, jak chcieli to ci, którzy planowali jego rozwój kilka dekad temu. Liczyli bowiem, że Chiny co prawda wyrosną z okresu produkcji dla świata bawetnianych koszulek i sportowego obuwia, jednak będą uzależnieni od tych, którzy dysponują pieniędzmi i tworzą zaawansowaną wiedzę. Okazało się inaczej, Daleki Wschód miał inną koncepcję, a resztę zrobił kryzys. Dziś chińskie uczelnie corocznie promują ponad milion wysokiej klasy absolwentów. W Chinach powstały liczące się centra badawcze tak własne, jak i w połączeniu z czołowymi koncernami świata. W statystykach światowych widać w jakim tempie powstają unikalne, chińskie rozwiązania (można to ocenić po liczbie patentów). W Chinach produkuje się dziś komputery, elektroniczną aparaturę różnych typów, statki, oferuje się usługi kosmiczne, a Chiny mają dziś najwięk-

sze w świecie rezerwy walutowe, które pozwalają im na prowadzenie prawdziwie globalnej polityki.

Powstaje kolejne pytanie kto dziś po kryzysie rządzi światem. Trzy lata temu chwiała się światowa gospodarka, chwiała się światowy system finansowy, mówiło się o upadku, a przynajmniej o poważnej rekonstrukcji systemu kapitalistycznego. Jednak widać, że kapitalizm nie upadł, świat finansów szybko odzyskał pełnię władzy, a koszty błędów, które doprowadziły do kryzysu i jego straty pokrywają z podatków zwykli obywatele. Instytucje finansowe jeszcze niedawno silnie krytykowane mają się bardzo dobrze.

Mimo że wydawało się, że świat gospodarczy balansuje na granicy samozniszczenia nie powstała też żadna nowa idea, czy tylko koncepcja mimo że liczni znani politycy składali wiele obietnic wychodząc z różnych złożań ideowych (były zapowiedzi Gordona Browna i Baracka Obamy, a także Angeli Merkel i Nicolasa Sarkozy'ego) Niewiele też wyszło z koncepcji zmian zapowiadanych przez Banki Centralne i MFW. Można powiedzieć, że rynki finansowe – system nerwowy światowej gospodarki ma się znowu bardzo dobrze i praktycznie robi to co służy ich interesom.

W dzisiejszym świecie prognozowane, długookresowe zmiany nie rokują dobrze tym, którzy przez cały XX wiek uważali się za pępek świata, a mam tu na myśli USA i Europę. Według demografów ok. 2050 r. w obu tych dzisiejszych, światowych centrach będzie mieszkało tylko ok. 12% ludności globu, przy czym pozostały świat staje się z roku na rok silniejszy, mądrzej wykorzystuje swoje atuty, a przy tym ten „nowy świat” w wielu dziedzinach przewyższa „stary” determinacją, wiarą w przyszłość i w każdym działaniu żądną osiągnięcia sukcesu. Można odnieść wrażenie, że „stary świat” chce zachować dotychczasowy stan rzeczy i standard życia, chce utrzymać dotychczasowy stan posiadania, a to może okazać się zbyt słabym impulsem w rywalizacji.

Świat jest dziś skazany na współdziałanie. Jednak myśląc o przyszłości trudno dziś odpowiedzieć sobie na pytanie, w jakim stopniu stare i nowe potęgi ulokują swoje narodowe interesy we wspólnym rozumieniu światowego porządku? Czy ten świat będzie gotowy do zawierania sojuszy, które stworzą i usankcjonują nowy porządek przynajmniej na jakiś okres? Czy wspólnota interesów rozumiana jako światowy porządek i klarowne (obowiązujące wszystkich) reguły zamieniają się w gwarancję wspólnoty działania? ■



ZDJEŃIA: STOCK

Pociągami na

Okęcie

17 listopada 2009 roku rozpoczęto prace na budowie łącznicy między linią kolejową nr 8 w kierunku Radomia i Lotniskiem Chopina. Jest to druga faza budowy połączenia kolejowego centrum Warszawy z portem lotniczym na Okęcie.

W 2008 roku zakończono pierwszą fazę modernizacji ponad ośmiokilometrowego odcinka linii kolejowej między Warszawą Zachodnią i Okęciem. Efektem tych prac było zwiększenie prędkości jazdy do 80 km/h oraz wybudowanie dwóch nowych przystanków osobowych: Warszawa Żwirki i Wigury oraz Warszawa Al. Jerozolimskie, istotnych w obsłudze ruchu aglomeracyjnego.

17 listopada 2009 roku rozpoczęto II fazę inwestycji polegającą na wybudowaniu prawie dwukilometrowego odcinka linii kolejowej, odchodzącej od linii nr 8 (do Radomia) w kierunku podziemnej stacji zlokalizowanej w bezpośrednim sąsiedztwie lotniska. Linia ma przeważającą długości (1183 m)

przebiega w tunelu na głębokości do 5 metrów. W ramach kontraktu na kwotę 191,655 mln zł netto, zawartego z firmą Bilfinger Berger Budownictwo S.A., powstanie również nowy peron przystanku osobowego Warszawa Służewiec, zaś stacja końcowa na Okęciu, tunel oraz część naziemna linii, zostaną wyposażone w urządzenia infrastruktury kolejowej służącej prowadzeniu ruchu pociągów.

Prace nad budową tunelu prowadzone są metodą stropową i w wykopie otwartym, ściany szczelinowe (boczne ściany tunelu o grubości 80 cm), wykonywane są w tzw. osłonie bentonitowej – specjalnej mieszance służącej zabezpieczeniu wąskich szczelin we wszelkiego rodzaju głębieniach.



PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

KOLEJ NA 2012

PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. realizują zadania z listy indykatywnej na EURO 2012

www.plk-sa.pl

Dotychczas wykonano już następujące prace:

- ścianki szczelne do głębokości ok. 15 m na długości ok. 1000 m,
- ściany szczelinowe na długości ok. 3000 m,
- 80% konstrukcji tunelu,
- 50% ścian stropowych,
- 60% płyt dennych oraz 35% ścian działowych.



Ogółem w trakcie prac budowlanych zostanie wydobytych ok. 200 000 m³ mas ziemnych (równowartość 15 tys. ciężarówek), zużyte 50 000 m³ betonu oraz 9200 ton stali.

Po wybudowaniu łącznicy od przystanku osobowego Warszawa Służewiec do stacji pod Terminalem II, będzie można mówić o stworzeniu – wzorem

wielu europejskich miast – pierwszego elementu zintegrowanego systemu komunikacji miejskiej. Połączenie szybkim transportem szynowym centrum miasta z portem lotniczym tworzyć będzie efektywną alternatywę dla przeciążonego układu drogowego. Czas przejazdu koleją z centrum na lotnisko, wyniesie ok. 20 minut. Połączenie będzie obsługiwane przez Szybką Kolej

Miejską, która specjalnie w tym celu zakupiła 13 składów produkcji PESA S.A. Przekazanie inwestycji do użytkowania planuje się wraz z wdrożeniem rozkładu jazdy 2011/2012.

Zespół ds. EURO 2012
Centrum Realizacji Inwestycji
PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.





Październik miesiącem regionów i miast

Jak co roku, w pierwszy tydzień października Bruksela staje się miejscem spotkań ekspertów przyjeżdżających na różnego rodzaju seminaria i warsztaty organizowane w ramach Europejskiego Tygodnia Regionów i Miast, potocznie zwanym Open Days. Prawie 600 przedstawicieli regionalnych i 240 europejskich regionów wzięło udział w 100 wydarzeniach skoncentrowanych wokół dziedzin najważniejszych z regionalnego punktu widzenia.



Biurowo Regionalne Województwa Śląskiego w Brukseli uczestniczyło w tegorocznych Open Days jako partner konglomeratu „Macro-regional cooperation in transport” złożonego z regionów Korytarza Bałtyk – Adriatyk. Partnerzy z Włoch, Austrii Czech i Polski wspólnie zorganizowali warsztat o współpracy makroregionalnej na przykładzie korytarza kolejowego Bałtyk – Adriatyk. Nazwa konglomeratu „Baltic Adriatic Regions” nawiązuje do współpracy międzyregionalnej nawiązanej ponad rok temu, w której Województwo Śląskie aktywnie uczestniczyło.



Bożena Mendrek-Gańczarczyk, Główny Specjalista w Referacie ds. Europejskiej Współpracy Terytorialnej Wydziału Rozwoju Regionalnego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego, prezentująca projekt „Trójstyk”

Podczas warsztatów regiony organizujące i reprezentujące członków Korytarza Bałtyk – Adriatyk (BAC) zaprezentowały model makroregionalnej współpracy w kontekście projektów infrastrukturalnych oraz innych obszarów rozwoju regionalnego, a także zapowiedziały wzmocnienie współdziałania i wzajemnych zależności pomiędzy regionami i instytucjami unijnymi. Poszczególni prelegenci przedstawili przykłady dobrych praktyk ze swoich regionów, omówili czynniki i parametry potwierdzające, że taka współpraca może znacząco wpłynąć na wzrost ekonomiczny na szczeblu regionalnym i ponadregionalnym.

Podczas warsztatu poruszano również kwestię wymiaru regionalnej polityki zrównoważonego transportu i turystyki na przykładzie projektu „Trójstyk”. Dzięki temu projektowi stwo-

rzone wspólny polsko-słowacko-czeski produkt turystyczny, który ma szansę znacząco wpływać na dalszy rozwój gospodarczy pogranicza. Stosunkowo niewielkim nakładem kosztów osiągnięto konkretne, wymierne efekty. Współpraca gmin „ponad granicami” rozwinęła się i pojawiają się nowe pomysły na aktywizację pogranicza. Zachęczone do współpracy niewielkie gminy przylegające do Trójstyki zawarły porozumienie „TROJMEZI – TROJSTYK – TROJMEDZIE”, którego nadrzędnym celem jest współdziałanie we wszelkich sferach życia i gospodarki oraz utworzenie Europejskiego Ugrupowania Współpracy Terytorialnej na podstawie „Dyrektywy Parlamentu Europejskiego (ES) nr. 1082/2006 z dnia

FOT. M. KOCIOLEK

5 lipca 2006. Porozumienie to tworzą gminy czeskie: Obec Mosty u Jablunkova, Obec Bukovec, Obec Hřčava; gminy słowackie: Obec Čierne, Obec Skalité, Obec Svrčinovec oraz gmina Istebna, która zainicjowała przygotowanie nowych komplementarnych projektów z zamiarem ubiegania się o dofinansowanie ze środków Europejskiej Współpracy Terytorialnej na lata 2007–2013. W dolinie potoku Czadeczka powstanie nowa transgraniczna droga łącząca Jaworzynkę w Polsce z Čiernem i Skalitém na Słowacji, dzięki której nastąpi znaczące ograniczenie czasu podróży pomiędzy dwoma krajami, a mieszkańcy Istebnej i turyści będą mieli szybkie i bezpośrednie połączenie ze Słowacją. Kolejnym etapem programu rozwoju „Trójstyku” będzie modernizacja drogi łączącej Istebną z Bukovcem i Hřčawą w Czechach. Realizacja tych projektów pozwoli na powstanie unikatowego na skalę europejską produktu turystycznego w postaci szlaku drogowego wokół Trójstyku łączącego trzy kraje.

Przykład „Trójstyku” to dowód na to, że dobrze rozwinięty transport jest gwarantem wzrostu socjo-ekonomicznego nie tylko dużych aglomeracji, ale przede wszystkim niewielkich gmin i obszarów wiejskich.



FOT. EU-REPRESENTATION OFFICE OF CARINTHIA

Uczestnicy warsztatu

W spotkaniu uczestniczył Marszałek Województwa Śląskiego, Bogusław Śmigieński, członek Zarządu Województwa Śląskiego, Piotr Spyra oraz prezydenci regionów partnerskich.

Zapowiedzi:



Biuro Regionalne Województwa Śląskiego w Brukseli
Zaprasza na konferencję pt.:

„Współpraca terytorialna 2014–2020? Jaka przyszłość”

8 listopada 2010 r.
11.00–15.00

Urząd Miasta Bielska-Białej
pl. Ratuszowy 1, 43-300 Bielsko-Biała

Konferencja w Bielsku Białej będzie kontynuacją tegorocznej edycji Europejskiego Tygodnia Regionów i Miast (Open Days), która odbyła się w dniach od 4 do 7 października 2010 r. w Brukseli pod hasłem „Cel 2020: Konkurencyjność, współpraca i spójność w regionach”.

W debacie na temat różnych typów współpracy regionalnej udział wezmą Euroregion Beskidy, Euroregion Silesia, Euroregion Śląsk Cieszyński, Przedstawiciel powstającego Europejskiego Ugrupowania Współpracy Terytorialnej „Tritia-Europa”, Przedstawiciel istniejącego Europejskiego Ugrupowania Współpracy Terytorialnej „Ister Granum” oraz Przedstawiciel Stowarzyszenia Europejskich Regionów Przemysłowych.

Wydarzenie organizowane jest przez Biuro Regionalne Województwa Śląskiego w Brukseli we współpracy z Euroregionem Beskidy, Euroregionem Silesia, Euroregionem Śląsk Cieszyński, pod patronatem honorowym Marszałka Województwa Śląskiego.

Szczegółowy plan konferencji oraz formularz zgłoszeniowy dostępny już wkrótce na www.silesia-europa.pl!

Śląskie Innowacje i potencjał badawczy

„True colours of Silesia: Strengthening the role of the Silesian R&D Potential for Green Innovations in the European Research Area” – pod takim tytułem w dniach od 15 do 19 listopada 2010, w Parlamencie Europejskim w Brukseli, odbędzie się wystawa i seminarium na temat innowacji w województwie śląskim. Organizatorami wystawy są Politechnika Śląska, Biuro Pošta do Parlamentu Europejskiego prof. Adama Gierka, Instytut Terenów Uprzemysłowionych (koordynator Polskiej Platformy Technologicznej Środowiska), Biuro POLSCA oraz Biuro Regionalne Województwa Śląskiego w Brukseli. Honorowy patronat nad seminarium objął Przewodniczący do Parlamentu Europejskiego, prof. Jerzy Buzek

Celem seminarium jest promocja potencjału naukowego zespołów badawczych w Województwie Śląskim oraz nawiązanie kontaktów z wiodącymi jednostkami naukowymi w innych regionach Europy, potencjalnymi partnerami projektów badawczych na rzecz gospodarki niskoemisyjnej i oszczędnie zarządzającej zasobami. Spotkanie w Parlamencie Europejskim pomoże w budowaniu powiązań w sferze naukowej i badawczej pomiędzy regionem Śląska a innymi regionami Unii Europejskiej.



ŹRÓDKO: POLITECHNIKA ŚLĄSKA

Jeden z plakatów wystawy:
„True Colours of Silesia”

Więcej informacji o wystawie i seminarium można znaleźć na stronie internetowej www.greensilesia.polsl.pl.

Źródło: BRWS
www.silesia-europa.pl





Jubileusz 100-lecia Energetyki Cieszyńskiej

Energetyka Cieszyńska obchodziła w maju br. Jubileusz 100-lecia swojej nieprzerwanej służby na rzecz miasta Cieszyna.

W niniejszym artykule pragnę przybliżyć mieszkańcom miasta najważniejsze charakterystyczne okresy z bogatej historii Energetyki Cieszyńskiej.

Pierwszy to okres od uruchomienia Elektrowni w 1910 roku do wybuchu II wojny światowej. Cieszyn liczył wówczas w raz z obecnym Czeskim Cieszynem ok. 23 tys. mieszkańców.

Był to olbrzymi pionierski wysiłek. Do domów i mieszkań weszło światło, weszła energia elektryczna – i na stałe odmieniła życie. Była to rewolucja techniczna, chyba większa od tej, która ma miejsce obecnie. Do prądu elektrycznego trzeba było jednak przekonywać, nowa energia wzbudzała obawy, przez wielu była postrzegana jako niebezpieczna.

W 1922 roku wchodzi w życie polska ustawa elektryczna. W tym czasie elektryfikacja na Śląsku Cieszyńskim była fragmentaryczna, poza Cieszynem inne miejscowości nie posiadały elektryczności.

W tych okolicznościach wielką zasługą Gminy Cieszyn była podjęta w roku 1923 decyzja o planowej elektryfikacji Śląska Cieszyńskiego. W roku 1927 Elektrownia Cieszyn zostaje przemianowana na Elektrownię Okręgową Miasta Cieszyna, rozbudowuje swoje moce wytwórcze i rozpoczyna dostarczać energię nie tylko do oświetlenia, ale także dla potrzeb produkcji; przystępuje do budowy elektryfikacyjnej sieci okręgowej..

Elektrownia kilkakrotnie się modernizuje. 1 września 1939 roku wybuchła II wojna światowa i ona zamyka pierwszy okres rozwoju Elektrowni. Olbrzymi, osobisty wysiłek włożył w rozwój Elektrowni – inż. Paweł Przemysław Dombke, pasjonat elektroenergetyki, jej dyrektor od 1923 roku.

Drugi charakterystyczny okres w historii Elektrowni przypada na lata: od roku 1952 do lat 80-tych.

Lata 50-te to czas, gdy budowa nowych, dużych elektrowni kondensacyjnych postawiła pod znakiem zapytania sens dalszego istnienia Elektrowni Cieszyn.

Poszukiwania kierunków możliwego dalszego rozwoju Elektrowni skoncentrowały się na rozważaniach o przekształceniu przedsiębiorstwa w Elektrociepłownię i powszechnym wprowadzeniu w Cieszynie ciepłownictwa

Była to odważna i również pionierska decyzja zespołu inżynierów Elektrowni, do którego należał inż. Władysław Zotyka, dyrektor w latach 1955–1990.

Ciepłownictwo w Cieszynie doświadczyło wszystkich wprowadzanych technologii, przeszło wiele zmian organizacyjnych, przeżyło gwałtowny wzrost zapotrzebowania na ciepło w latach 1975–1985 oraz gwałtowny spadek, spowodowany restrukturyzacją cieszyńskiego przemysłu oraz racjonalizacją odbiorów w latach 1992–1996.

W roku 1977 rozdzielono produkcję i dystrybucję. W roku 1992 z części dystrybucyjnej powstało Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej – MPEC Cieszyn. W 1997, a więc 20 lat po podziale połączyło nas z powrotem.

To połączenie, które stworzyło dzisiejszą Energetykę Cieszyńską otworzyło nowy rozdział w historii przedsiębiorstwa – trzeci charakterystyczny okres w jej historii. Wzbudziło i wzbudza nadal – mimo upływu lat – wielkie zainteresowanie w kraju.

Dzisiejsza Energetyka Cieszyńska jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zajmującą się wytwarzaniem energii cieplnej w skojarzeniu z energią elektryczną oraz dystrybucją energii cieplnej

Oto niektóre z osiągnięć Energetyki Cieszyńskiej z ostatnich lat:

- W latach 1997–2000 przejmujemy gospodarkę cieplną osiedli mieszkaniowych, kompleksowo ją modernizując,



Poświęcenie sztandaru

- W roku 2002 zakończyliśmy restrukturyzację organizacyjną i kadrową. Stan Załogi zmniejszył się do ok. 150. Nikt z pracowników zwolnionych nie pozostał bez pracy i środków do życia. Każdy, z którym się rozstawaliśmy otrzymywał kilka propozycji innej pracy.
- W latach 2000–2002 zrealizowaliśmy modernizację technologiczną źródła ciepła w celu uruchomienia produkcji energii elektrycznej w skojarzeniu z produkcją ciepła. Była to wówczas największa inwestycja w powiecie. Po 17 latach przerwy znów z EC popłynął prąd.
- W latach 2002–2005, w II etapach dokonaliśmy wspólnie z Miastem uciepłownienia osiedla Mały Jaworowy. Pierwszy raz od lat na tym osiedlu, w zimie zalegał biały, a nie szary śnieg. Działania te zaowocowały uzyskaniem tytułu *Gazeli Biznesu 2004*.

Najbliższą przyszłość przedstawiliśmy w dokumencie *Strategii Energetyki Cieszyńskiej na lata 2009–2012*. Do ważniejszych zadań, wynikających z postawionych w Strategii celów, zaliczyć można:

- Modernizację ciepłowniczych sieci magistralnych *Południe i Północ*, która jest przygotowywana w ramach programu umożliwiającego skorzystanie ze środków z Unii Europejskiej
- Budowę następnego bloku energetycznego – planowaną w latach 2011–2012, Zadaniem szczególnym jest poszerzenie rynku ciepła.

W miesiącu maju, na życzenie władz Miasta Czeskiego Cieszyna, przestaliśmy projekt umowy na dostawę ciepła do trzech osiedli Mojska, Hrabieńska i Ostrawska. Nasza oferta obejmuje również budowę systemu ciepłowniczego dla umożliwienia dostawy. Rozpoczęliśmy tym samym konkretne negocjacje i uzgodnienia.

Nie dokonaliśmy tego co wymieniłem i nie moglibyśmy postawić sobie tak ambitnych celów na przyszłość, gdyby nie Załoga Energetyki Cieszyńskiej. Traktujemy ją jako największą wartość i kapitał firmy.

Dowodem szacunku do swojego zakładu jest sztandar ufundowany w roku Jubileuszu ze składek wszystkich pracowników.

Ze swej strony Spółka wspiera wszystkie potrzebne formy kształcenia i szkolenia, które umożliwiają indywidualny rozwój pracownika.

Między innymi za te działania Energetyka Cieszyńska uzyskała tytuł *Solidny Pracodawca Śląska 2009*.

Czysta, pozytywna, alternatywna

Rozmowa z **Bogusławem Śmigielskim**,
Marszałkiem Województwa Śląskiego



– Po raz kolejny nie wypełnimy na czas unijnego zobowiązania, jeśli do końca br. nie uzyskamy 7,5 proc. udziału OZE w krajowym bilansie zużycia energii elektrycznej. Czy ten fakt martwi Marszałka Województwa Śląskiego?

– Martwi mnie tak jak wszystkich, świadomych wagi problemu. Energia pochodząca z odnawialnych źródeł to energia czysta, energia przyszłości, energia w każdym sensie pozytywna. Niezależnie od tego, czy jest to energia wiatru, biomasy, wody, geotermalna czy też słoneczna, zawsze przynosi same korzyści. Przyczynia się do zmniejszenia emisji gazów cieplarnianych, chroni klimat i środowisko naturalne. Jest impulsem do rozwoju najnowocześniejszych ekotechnologii i tworzenia tysięcy nowych miejsc pracy, sprzyja więc gospodarkom wielu krajów. Pochodząca z odnawialnych źródeł energia jest ekologiczna i ekonomicznie opłacalna. Poprawia bezpieczeństwo energetyczne.

– Śląskie nie jest najlepszym miejscem do pozyskiwania energii z odnawialnych źródeł?

– To zależy jak na to spojrzymy. Nie mamy dobrych warunków do budowy farm wiatrowych. Ale inne, odnawialne źródła mogą być naszym atutem. Połowę województwa śląskiego zajmują tereny rolne. Blisko trzecią część jego powierzchni porastają lasy. Ze względu na zagęszczenie ludności produkujemy najwięcej, po województwie mazowieckim, odpadów komunalnych. Mamy zatem spore możliwości pozyskiwania energii z biomasy oraz biogazu (rolniczego, wyśypiskowego, z oczyszczalni ścieków), a przy okazji zmniejszania objętości odpadów komunalnych.

Energia słońca daje równe szanse wszystkim. Jest to obecnie dobrze rozwijający się sektor OZE, także w naszym regionie. Decyduje o tym nasz potencjał naukowy oraz największa w kraju produkcja urządzeń solarnych, także na eksport! Mamy się czym pochwalić. Z energii słonecznej na ogromną skalę korzysta Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Najświętszej Marii Panny w Częstochowie oraz przyjazny środowisku – Szpital Reumatologiczno-Rehabilitacyjny w Ustroniu.

– A inne źródła?

– Są dobrze rozpoznane. Już w 2005 roku specjaliści z Polskiej Akademii Nauk, Instytutu Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią przygotowali „Program wykorzystania odnawialnych źródeł energii na terenach nieprzemysłowych województwa śląskiego”. Jest w nim mowa m.in. o konkretnych solankowych źródłach geotermalnych, m.in. w Jaworzu k. Bielska-Białej czy w Olsztynie, w powiecie częstochowskim. Te ostatnie można na pięknych terenach jurajskich wykorzystać do celów kąpieliskowo-rekreacyjnych i tym samym do promocji województwa.

– Polityka energetyczna Polski do 2030 roku stawia na rozwój biogazowni zakłada, że powstaną w każdej gminie.

– W lipcu br. rząd przyjął „Kierunki rozwoju biogazowni rolniczych w Polsce w latach 2010–2020”. Z pewnością powstaną tam, gdzie nie brakuje biomasy. Potrzebne są również nowe, korzystne dla tego przedsięwzięcia rozwiązania prawne, finansowe i inne, ułatwiające realizowanie trudnych technicznie i kosztownych na etapie budowy, inwestycji.

– Województwo śląskie i w tej dziedzinie ma pewne osiągnięcia. Zakład Doświadczalny Instytutu Zootechniki Państwowego Instytutu Badawczego w Grodziecu Śląskim uruchomił wkrótce modelową biogazownię rolniczą. Ze względu na optymalny dobór odpadów z rolnictwa – pierwszą tego typu w Europie.

– Inwestowanie w OZE wymaga wsparcia. Mogą na nie liczyć potencjalni inwestorzy?

– Wydział Terenów Wiejskich Śląskiego Urzędu Marszałkowskiego rozpocznie wkrótce akcję informacyjno-promocyjną oraz szkolenia, związane z OZE. Akcja adresowana jest do samorządów gminnych, społeczności lokalnych, rolników, hodowców, producentów żywności, itd.

Są spore możliwości dofinansowania takich przedsięwzięć w ramach unijnej pomocy: z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko, Programu Rozwoju Terenów Wiejskich czy Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2007–2013. Nie tak dawno rozstrzygnęliśmy konkurs na działania z tego ostatniego programu, pn. „Czyste powietrze i odnawialne źródła energii”. Ze 143 zgłoszeń, wyłoniono 56 dobrych projektów do dofinansowania.

Warto przypomnieć, że inwestycje w odnawialne źródła energii wspiera finansowo Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.

Rozmawiała: **Jolanta Karmańska**



Nauka – praktyce: biogazownie, siłownie wiatrowe, agrorafinerie i solary – – szansą rozwoju gmin

Odnawialne źródła energii (OZE) staną się wkrótce najszybciej rozwijającym się sektorem gospodarki w całej Europie. Promuje je i wspiera Unia Europejska. Coraz skuteczniej Polska, gdzie w szybkim tempie powstają kolejne źródła czystej, „zielonej” energii.

Szczególnym ich miejscem jest zlokalizowane w gminie Jasienica w województwie śląskim – Centrum Energii Odnawialnej w Kostkowicach. Jest to modelowe dla nauki i praktyki „im-

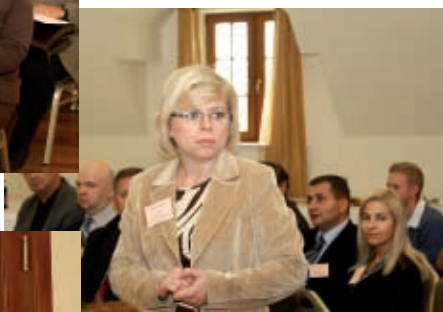
perium” OZE, stworzone przez Zakład Doświadczalny Instytutu Zootechniki Państwowego Instytutu Badawczego w Grodźcu Śląskim.

Z inicjatywy Ilony Saft, redaktor naczelnej Magazynu Wspólnoty Europejskiej Euro 25, promującego odnawialne źródła energii w Dworze Świątoszówka w Grodźcu Śl. i właśnie w kostkowickim Centrum odbyła się 1 października br. adresowana do przedstawicieli samorządów konferencja pn. „Nauka – praktyce: biogazownie, siłownie wiatrowe, agrorafinerie, solary – szansą dla rozwoju gmin”. Towarzyszyła ona powstaniu nowoczesnej biogazowni rolniczej, kolejnego i zarazem najbardziej wydajnego źródła energii odnawialnej kostkowickiego Centrum.

Konferencję przygotowała Redakcja Euro 25 wspólnie z Zakładem Doświadczalnym Instytutu Zootechniki PIB w Grodźcu Śl. oraz Biurem Regionalnym Województwa Śląskiego w Brukseli, przy współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Śląskiego, Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.

Konferencja, jak wskazuje jej tytuł, miała swoją część naukową i praktyczną, związaną z działalnością Zakładu Doświadczalnego Instytutu Zootechniki PIB w Grodźcu Śląskim. Podkreślił to, witając uczestników spotkania, prezes ZD IZPIB – doc. dr hab. inż. Karol Węglarzy.

Gabriela Lenartowicz, prezes Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach, zwróciła uwagę na korzyści, jakie przyniosą nowoczesne rozwiązania techniczne i technologiczne w dziedzinie ekologii, coraz wydatniej wspomagane i ze środków unijnych i krajowych. W przypadku odnawialnych źródeł energii stają się one impulsem do rozwoju gmin, umożliwiając ich mieszkańcom korzystanie z czystej i tańszej energii. Przyczyniają się także do tworzenia nowych miejsc pracy i większego bezpieczeństwa energetycznego.



Są to dziś wyzwania dla wszystkich krajów Wspólnoty, zobowiązanych do przestrzegania unijnego prawa, w trosce o jakość środowiska naturalnego i wyczerpywalne zasoby przyrody.

Problemom tym poświęciły swoje wystąpienia przedstawicielki Biura Regionalnego Województwa Śląskiego w Brukseli.

Magdalena Chawuła – dyrektor Biura oraz Natalia Matyba przybliżyły uczestnikom konferencji nie tylko unijne regulacje prawne w dziedzinie odnawialnych źródeł energii, ale i wciąż nie najlepszą pozycję Polski na tle krajów Wspólnoty, które już obecnie w znacznie większym stopniu pozyskują energię z odnawialnych źródeł. Potrzebna jest zatem nieustająca promocja OZE i wspierania w tej dziedzinie każdej inicjatywy w Polsce.

Pracownicy Zakładu Doświadczalnego Instytutu Zootechniki PIB czynią to bezustannie. Dr Irena Skrzyżala, prezentując podczas konferencji rolę odnawialnych źródeł energii w gminach, zachęcała zebranych do szukania inspiracji w przeszłości.

Jeszcze 300 lat temu – mówiła – cała wykorzystywana energia pochodziła ze źródeł odnawialnych. 125 lat wcześniej prawie 90 proc. potrzeb energetycznych ludzkości zaspokajało drewno. Dopiero rewolucja przemysłowa w XVIII w. zapoczątkowała światową karierę węgla, ropy i gazu, których spalanie bez umiaru spowodowało groźne zmiany klimatu. Dziś czas na odwrót. Zużycie paliw konwencjonalnych trzeba pilnie ograniczać. Także dlatego, że się kończą. Zastąpić je mogą biopaliwa, biomasa, energia wody i wiatru, geotermalna i słoneczna. W naszym ogromnym Centrum Energii Odnawialnej, pełniącym równocześnie funkcje Ośrodka Edukacyjnego OZE można się przekonać, że to konieczne, możliwe i opłacalne – przekonywała dr Skrzyżala.

Z kolei Julia Stekla udowodniła na przykładzie Zakładu Doświadczalnego Instytutu Zootechniki PIB, jak wielkim dobrodziejstwem dla rozwoju wiejskich gmin i dużych gospodarstw rolnych mogą być własne agrorafinerie.

Z ostatnim, największym osiągnięciem w grodzieckim Centrum OZE zapoznali uczestników konferencji dr Małgorzata Bereza. To biogazownie budowane w gminach rolniczych. Właśnie one w największym stopniu będą wpływać na zrównoważony rozwój gmin. Pozwolą m.in. na zagospodarowanie odpadów z produkcji rolniczej zgodnie z wymaganiami ochrony środowiska i na równoczesne wytwarzanie z nich energii elektrycznej i ciepłej. Przyczynią się do redukcji metanu i amoniaku z magazynowania odchodów zwierzęcych, ograniczą przenikanie do rzek związków azotu, przysporzą dochodów rolnikom. Dzięki nowym miejscom pracy, zapewnią bezpieczeństwo energetyczne całej rolniczej gminie.



ZDJĘCIA: MAREK WACHOWICZ, GRAŻYNA KUROWSKA



Po wizycie w kostkowskim Centrum..., które tworzą: agrorafineria, budynki socjalne wyposażone w solary, wiatrak, wyjątkowa biogazownia produkująca energię z odpadów roślinnych i rolniczych oraz okalające je pola wierz-

by i rzepaku, odpowiedź była jasna. Również dla uczniów najstarszych klas pobliskiego Technikum Rolniczego, którzy uczestniczyli w tej samorządowej konferencji – wielce pouczającej lekcji i ogromnej dawce informacji na temat odnawialnych źródeł energii.

Dru-ga część konferencji odbywała się w plenerze, była rekonesansem po Centrum Energii Odnawialnej. Zanim jej uczestnicy udali się do Kostkowic, by zapoznać się z ogromnym rolniczym „imperium” energii odnawialnej prof. Karol Węglarzy zapytał – czy wiedzą państwo dlaczego ta konferencja odbywa się na wsi, w Grodziecu Śląskim?

J. Karmańska

Konferencja Grodziec Śl. – Kostkowice



Posel do Parlamentu Europejskiego

Szanowni Państwo

Bardzo pragnę podziękować za zaproszenie na konferencję „Nauka w praktyce. Pierwsza w Polsce doświadczalna biogazownia, siłownie wiatrowe, agrorafineria i solary – szansa dla rozwoju gmin”, która odbędzie się 1 października w Kostkowicach.

Uczestnictwo w tak ciekawym spotkaniu, podejmującym jakże ważną w dzisiejszych czasach, a szczególnie w polityce Unii Europejskiej, tematykę odnawialnych źródeł energii, byłoby dla mnie niewatpliwą przyjemnością. Niestety, zobowiązania służbowe uniemożliwiają mi obecność na konferencji i dyskusję z Państwem na temat wagi inwestycji ekologicznych w Polsce, a w szczególności bliskim mi regionie Śląska.

Jestem pewien, że idea propagowania zalet odnawialnych źródeł energii, w szczególności na przykładzie dobrych praktyk i rozwiązań jakie zastosowano w Kostkowicach będzie pozytywnym impulsem dla gmin i powiatów województwa śląskiego do inwestowania w ekologię. Pragnę zapewnić Państwa o moim całkowitym poparciu dla organizatorów konferencji oraz inicjatyw, które wspierają świadomy i zrównowagony rozwój w oparciu o ekologiczne źródła energii. Życzę owocnego spotkania.

Z poważaniem,

Bogdan Marcinkiewicz



Katowice, 30 września 2010 r.



MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA
ŚLĄSKIEGO

Bogusław Śnięcki



Państwo

Karol Węglarzy

Prezes

Zakładu Doświadczalnego Instytutu

Zootechniki PZB

w Grodzcu Śląskim

Ilona Sajt

Redaktor naczelna

„Magazynu Wspólnoty Europejskiej Euro 15”

Szanowny Panie Prezisie,

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na konferencję zatytułowaną „Nauka – Praktyce. Biogazownia, siłownie wiatrowe, agrorafineria i solary – szansa dla rozwoju gmin”.

Odnawialne źródła energii są od 2000 roku, a więc od momentu powstania „Strategii Rozwoju Energetyki Odnawialnej”, tematem niezwykle aktualnym, a członkostwo w Unii Europejskiej dodatkowo obliguje nasze państwo do stałej dyskusji nad tym zagadnieniem. Pomimo, że województwo śląskie już od kilku lat dysponuje programem zakładającym wykorzystanie odnawialnych źródeł energii na terenach nieprzemysłowych, podejmowane są kolejne inicjatywy mające na celu popularyzację i wdrażanie nowych rozwiązań. Cieszy mnie fakt, że temat ten jest rozpatrywany pod kątem rozwoju gmin, gdyż przyczynia się do powstawania kolejnych projektów rozwoju terenów naszego województwa.

Organizatorom i uczestnikom konferencji przekazuję wyrazy uznania za zaangażowanie w proces propagowania odnawialnych źródeł energii oraz życzę motywacji do organizowania kolejnych spotkań, które przyczynią się do rozwoju technologicznego naszego regionu.

*Z wyrazami szacunku,
Bogusław Śnięcki*

Urząd Marszałkowski
Województwa Śląskiego
ul. Liponia 46
40-037 Katowice
tel. +48 (32) 267 82 89
fax +48 (32) 267 82 91
marszal@slaskia-region.pl
www.slaskia-region.pl



Budowa sortowni odpadów w Oświęcimiu

Same korzyści dla miasta



Składowisko Odpadów Komunalnych Sp. z o.o. w Oświęcimiu, wspólnie z Gminą Miastem Oświęcim pragnie poinformować o rozpoczęciu realizacji przedsięwzięcia inwestycyjnego pod nazwą „Budowa sortowni odpadów komunalnych w Oświęcimiu”. Podjęcie tej inwestycji było możliwe dzięki uzyskaniu wsparcia ze strony Unii Europejskiej – współfinansowania kosztów realizacji projektu środkami Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013 (Działanie 7.3 „Gospodarka odpadami”). Uzyskane przez Składowisko Odpadów Komunalnych Sp. z o.o. wsparcie to 4.081.208,44 PLN, co stanowi 85,00% wydatków kwalifikowanych w ramach projektu. Nasz wkład finansowy to 720 213,25 PLN. Całkowita wartość projektu wynosi: 5.857.734,44 PLN. Realizacja rzeczowej części przedsięwzięcia została rozpoczęta w czerwcu 2010 r., a jej zakończenie przewidywane jest na I kwartał 2011 r. Wówczas w Oświęcimiu, przy ul. Nadwiślańskiej 36 oddana zostanie do użytku nowoczesna i wydajna infrastruktura – sortownia odpadów komunalnych (zmieszanych). Dzięki niej możliwe będzie radykalne zmniejszenie ilości odpadów, które obecnie, zamiast do przetworzenia i ponownego wykorzystania przeznaczane są do składowania, stanowiąc tym samym poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa środowiska naturalnego regionu. Wydajność linii sortowniczej, która w ramach prowadzonej przez SOK Sp. z o.o. inwestycji zostanie zakupiona oraz zainstalowana w budowanej hali

segregacji odpadów wynosić będzie 120 ton odpadów na dobę. Jej wykorzystanie zapewni SOK Sp. z o.o. możliwość „odzyskania” z ogółu odpadów, kierowanych dotychczas do składowania aż 20 tys. ton w skali roku. Będą to rozmaite surowce – makulatura, szkło, różnorodne tworzywa, metale, czy minerały, które zamiast ich składowania będą mogły zostać ponownie wykorzystane w różnych gałęziach przemysłu. W ten sposób na kwatery składowiska odpadów w Oświęcimiu trafić będzie wyraźnie mniejsza ilość śmieci – zamiast ok. 30 tys. ton w skali roku jedynie ok. 10 tys. ton rocznie. Będą to odpady pozostające po procesie segregacji, nie nadające się obecnie do żadnego innego wykorzystania.

Dzięki inwestycji przyjętej do realizacji przez Składowisko Odpadów Komunalnych Sp. z o.o. możliwe będzie zaniechanie w niedalekiej przyszłości ponoszenia niezwykle wysokich kosztów, związanych z opłatami za korzystanie ze środowiska oraz rekultywacją środowiska naturalnego, systematycznie degradowanego poprzez deponowanie w nim dużej ilości odpadów – frakcji silnie zanieczyszczających grunt, wody powierzchniowe i podziemne, a także powodujące uciążliwość odorową – zanieczyszczenie powietrza. Dodatkowo dzięki przedsięwzięciu nie będzie konieczne przeznaczanie kolejnych, obszernych nieruchomości na potrzeby składowania odpadów (miejsce w obrębie obecnie eksploatowanych kwater składowiska szybko się wyczerpuje, zaniechanie rozpoczęcia segregacji wymusi w niedługim czasie poszukiwanie i zajęcie kolejnych lokalizacji pod nowe

kwatery). Nieruchomości te będą mogły zostać alternatywnie wykorzystane. Kolejne korzyści, które niesie ze sobą przedsięwzięcie podjęte przez SOK Sp. z o.o. to m.in. zapewnienie zakładom przemysłowym z regionu oraz kraju dostępu do wysokiej jakości surowców wtórnych, których wykorzystanie korzystnie wpłynie na ponoszone przez nie koszty prowadzenia działalności (koszty produkcji, świadczenia usług, etc.). Niezwykle ważny, szczególnie w obecnej sytuacji, jaka panuje w regionie na rynku pracy jest aspekt, związany z tworzeniem przez Składowisko Odpadów Komunalnych Sp. z o.o. nowych, trwałych miejsc pracy dla mieszkańców. Zrealizowana inwestycja zapewni Spółce możliwość przyjęcia na stałe do pracy 10-ciu nowych pracowników (zatrudnienie na pełny etat, w oparciu o umowę o pracę).

Składowisko Odpadów Komunalnych Sp. z o.o. to przedsiębiorstwo, które korzysta z szans, jakie stawia przed Polską członkostwo w Unii Europejskiej. To Spółka, która ma swój ogromny, choć mało widoczny i spektakularny wkład w ochronę wyjątkowych walorów środowiska naturalnego Małopolski, a pośrednio w poprawę sytuacji na lokalnym i regionalnym rynku pracy. Niewątpliwym sukcesem, jakim jest pozyskanie dla Oświęcimia i powiatu oświęcimskiego około 4 mln złotych z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego możliwy był do osiągnięcia dzięki zaangażowaniu oraz determinacji Zarządu i personelu SOK Sp. z o.o., a także korzystnym uwarunkowaniom, jakie Spółka zawdzięcza Gminie Miastu Oświęcim.



PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Wyjazd dziennikarzy do spalarni śmieci w Libercu

Kolumna
dofinansowana przez



Uczmy się od sąsiadów

Aglomeracja Górnośląska na własne życzenie wypadła z gry o ubieganie się o środki unijne na budowę przyjaznych środowisku spalarni. I to w czasie, gdy ważą się losy polskiej gospodarki odpadami i w toku są strategiczne zmiany legislacyjne, przybliżające nas do unijnych standardów. W tej sytuacji Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach zaprosił dziennikarzy śląskich mediów na swoją kolejną konferencję prasową do zakładu termicznego unieszkodliwiania odpadów Termizo, w czeskim, stutysięcznym Libercu.

Liberec okazał się dobrym miejscem do ilustracji tematu. Czechi są liderem wśród nowych krajów członkowskich Unii Europejskiej pod względem skali wykorzystania technologii termicznego unieszkodliwiania śmieci komunalnych. Czesi też, podobnie jak Polacy, wciąż „gonią” ekologiczne normy, obowiązujące w krajach unijnych, poszukując w tym celu optymalnych rozwiązań finansowych i technologicznych. Korzystają również z wspólnotowego wsparcia. Niewielkie Czechi dysponują trzema spalarniami. W Pradze, Brnie i Libercu. „Najmłodszym” obiektem jest funkcjonująca od 11 lat spalarnia Termizo w Libercu.

Budowa tego zakładu rozpoczęła się w 1998 roku, w gęsto zaludnionej części miasta, blisko jego centrum. Spalarnię reklamowano wówczas jako osiągnięcie na XXI wiek. Mimo, że jej projekt nie uwzględniał na starcie instalacji do oczyszczania gazów spalinowych, z dioksynami, furanami i metalami ciężkimi na czele. Protesty ekologów, długotrwałe konsultacje społeczne oraz wymagania dyrektywy unijnej 2000/76/EC, rygorystycznie zaostrzającej normy emisji dioksyn i furanów – wymusi-



Gospodarze obiektu i Prezes WFOŚiGW w Katowicach Gabriela Lenartowicz, dyskutowali z dziennikarzami nt. działania spalarni.

ły budowę kosztownego ciągu technologicznego, pochłaniającego najgroźniejsze związku chemiczne.

Podczas rekonesansu dziennikarskiego w monitorowanej przez całą dobę spalarni Termizo, mogliśmy się przekonać, że to obiekt supernowoczesny, w pełni zautomatyzowany, a obowiązujące normy emisji zanieczyszczeń, także dla dioksyn i furanów są dotrzymywane. Zapewnia to system aż czterostopniowego czyszczenia spalin. Gospodarze spalarni Termizo informowali nas również, że dokładnie śledzą rozwój technologii czystego spalania odpadów komunalnych, chociaż... Obecnie emisja zanieczyszczeń z jej kominów jest poniżej dopuszczalnej normy, obowiązującej w krajach UE. Obecnie zakład jest spółką prywatną, posiadającą 90 proc. udziałów. Symbliczne 10 proc. jest w dys-

pozycji samorządu miasta. Termizo jest zatem na własnym rozrachunku. Utrzymuje się samodzielnie spalając w ciągu roku ponad 100 tys. ton odpadów od ponad 200 tysięcy mieszkańców, także z okolicznych gmin. Równocześnie produkuje energię w ilości 700 tys. GJ/rok, wykorzystywaną w miejskiej elektrowni i ciepłowni.

Historia tej 11-letniej spalarni odpadów komunalnych jest podobna do innych w Europie, gdzie pracuje blisko 400 zakładów ich termicznego unieszkodliwiania. Wobec ustanowie zaostrzonych norm środowiskowych starsze europejskie spalarnie były niejednokrotnie modernizowane. Te mniejsze, nieefektywne i nieekologiczne latach 1990–2000 zlikwidowano. W ich miejsce wybudowano najnowocześniejsze. W sumie liczba spalarni zmalała, ale wzrosła ich wydajność.

Dzisiaj ich praca w gęsto zaludnionych miastach nie budzi sprzeciwu. Słynną na świecie wiedeńską spalarnię Spittelau, ze względu na jej „bajkową” architekturę i malarskie oblicze, traktuje się jako atrakcję turystyczną. W Monako na spalarnię położoną w centrum turystycznego miasta, tuż przy nabrzeżu, w sąsiedztwie hoteli i ekskluzywnych sklepów, nikt nie zwraca uwagi.

Szwecja, gdzie w zakładach termicznego unieszkodliwiania odpadów obowiązują jeszcze ostrzejsze normy emisyjne niż w Unii, ekologiczne spalanie odpadów i produkcja energii przynosi spore zyski. Dlatego Szwedzi zaczęli sprowadzać odpady komunalne także z Norwegii i Finlandii.



ZDJĘCIA: G. KUROWSKA

Ciekawy architektonicznie budynek spalarni wrosł w pejzaż miasta

Jolanta Matakowska



Śmieciowa rewolucja

bez pieniędzy?

Termiczne przekształcanie odpadów w krajach „starej” Unii Europejskiej jest standardem. W Polsce budowa spalarni, z unijną pomocą finansową, jest dopiero w fazie planów i projektów. Dotyczy takich miast aglomeracyjnych jak: Kraków, Warszawa, Gdańsk, Szczecin, Poznań; wspólnie: Bydgoszcz i Toruń, Białystok, Olsztyn, Koszalin, Łódź oraz Aglomeracja Górnośląska.

Najgęściej zaludnione województwo śląskie, jest jednym z tych, które jak Neapol tonie w śmieciach, a nowoczesnej spalarni nie chce! Tymczasem to właśnie Aglomeracja Górnośląska potrzebuje jej, a nawet ich, najbardziej! Nowoczesne spalarnie, z zastosowaniem najlepszych dostępnych technik i technologii są w aglomeracjach nieodzownym ogniwem systemu zrównoważonej gospodarki odpadami komunalnymi. Ich obecność warunkuje uporządkowanie także śląskiego śmietnika, sprostanie normom unijnym, a przede wszystkim poprawę jakości życia mieszkańców.

Z tych powodów na Śląsk miały trafić największe w kraju, unijne pieniądze (ponad 600 mln złotych) z Programu Operacyjnego „Infrastruktura i Środowisko”. Na konkretny cel – stworzenie „Systemu gospodarki odpadami dla miast Górnośląskiego Związku Metropolitalnego wraz z budową zakładów termicznej utylizacji odpadów”. Początkowo planowano dwa obiekty: w Katowicach i Rudzie Śląskiej.

Górnośląski Związek Metropolitalny, utworzony przez 14 miast regionu, został zarejestrowany przed trzema laty między innymi i po to, by móc „skonsumować” tę unijną pomoc finansową. Od samego początku jednak do tego ważnego przedsięwzięcia zabierano się dość niechętnie, by nie powiedzieć, ślamazarnie.

W trosce o stan środowiska inicjatywę przejął Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. Jako instytucja pośrednicząca w absorpcji unijnych środków pomocowych i wdrażająca wspólnotowe projekty, doprowadził do podpisania z Górnośląskim Związkiem Metropolitalnym w październiku 2008 roku umowy wstępnej w sprawie



Śląskie śmieci „po staremu”...

przygotowania niezbędnej dokumentacji. Umożliwiła ona przyznanie Związkowi, zarezerwowanych na liście indywidualnych projektów, kilkusetmilionowego wsparcia na projekt odpadowy.

W tym samym czasie w innych miastach aglomeracyjnych, m.in. w Krakowie, Bydgoszczy czy Toruniu prace były już daleko zaawansowane, odbywały się też konsultacje społeczne. Już wówczas było wiadomo, że Minister Środowiska ostateczną gotowość złożenia pełnej dokumentacji, niezbędnej do przyznania dotacji na budowę nowoczesnych zakładów termicznej utylizacji odpadów z listy Programu Operacyjnego „Infrastruktura i Środowisko”, wyznaczył na połowę 2010 roku.

Ostatecznie dokumentację taką w wyznaczonym terminie przygotowało ośmiu spośród jedenastu potencjalnych beneficjentów unijnej pomocy na projekty odpadowe. Jednym z pierwszych miast, które wywiązało się najlepiej i w terminie z tego obowiązku, był Kraków. Porozumiały się również rywalizujące z sobą od lat samorządy Torunia i Bydgoszczy. Do spalarniowego projektu Koszalina z własnej woli dołączyły okoliczne gminy.

Przygotowywany w przysłowiowej, ostatej chwili wniosek o dofinansowanie spalarni złożył z końcem czerwca br. także Górnośląski Związek Metropolitalny. Ale, bez... jednego z podstawowych dokumentów – decyzji środowiskowej! Decyzji, która, ze względu na coraz ostrzejsze wymagania ochrony

środowiska i zapewnienie bezpieczeństwa ekologicznego mieszkańcom, musi być wypracowana przy udziale ekspertów i strony społecznej. Przygotowanie ekspertyzy, opinii, konsultacje pochtania sporo czasu!

W tej sytuacji formalna ocena wniosku Górnośląskiego Związku Metropolitalnego przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach została zawieszona do końca października br. Do tego czasu GZM miał dostarczyć brakujące dokumenty, związane z budową, ostatecznie tylko w Rudzie Śląskiej, na terenach po byłej kopalni Walenty-Wawel, zakładu termicznego unieszkodliwiania odpadów, w ilości 500 tys. ton w ciągu roku.

To zadanie, w tym terminie okazało się niewykonalne! Górnośląski Związek Metropolitalny ogłosił niedawno, iż nie jest w stanie go dotrzymać. Pieniądze dla Śląska przepadną!

Czy Minister Środowiska może termin przedłużyć? Wątpliwe. Na kompletne wnioski „spalarniowe” po ocenie formalnej, dokonanej przez Wojewódzkie Fundusze..., czekają już krajowi eksperci i Komisja Europejska. I nie tylko oni. Także autorzy projektów z list rezerwowych. Ci ostatni zyskają.

Stracą mieszkańcy miast Górnośląskiej Aglomeracji. Wszystko wskazuje na to, że sami zapłacą za porządkowanie śląskiego śmietnika. Tylko dlatego, że samorządowcy czternastu miast nie potrafili się w porę dogadać.

Jolanta Karmańska



Wielowiekowa historia zobowiązuje

Rozmowa z **Grzegorzem Osyrą**, prezydentem miasta Mysłowice

– Mysłowice są znane z tego, że bardzo aktywnie uczestniczą w pozyskiwaniu środków unijnych. Z jakich funduszy korzysta miasto, jakie problemy pozwalają one rozwiązywać?

– Fundusze unijne dają ogromne możliwości rozwiązywania problemów miast. Można finansować nimi budowę obiektów, modernizować drogi, tworzyć sieci od kanalizacyjnych po światłowodowe, szkolić ludzi, edukować młodzież, krzewić kulturę. I my w Mysłowicach z każdej z tych możliwości korzystamy. W ostatnich latach, od kiedy jestem prezydentem miasta, udało nam się uzyskać ponad 40 milionów dofinansowania w złotówkach i 23 i pół miliona euro ze środków europejskich. Najwięcej na budowę kanalizacji w mieście.

– Najwięcej, czyli ile?

– 15 i pół miliona euro, czyli 64% wartości przedsięwzięcia. Wkład własny w formie dotacji i pożyczki preferencyjnej sfinansował Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Starania rozpoczęliśmy w 2004 roku, rok później przyznano nam środki z Funduszu Spójności a dziś mamy inwestycję na ukończeniu. Zaawansowanie robót wynosi 99%. W listopadzie rozruch. Miejską siecią wodno-kanalizacyjną, w skład której od tego roku wchodzi także infrastruktura przejęta od RPWiK, zarządza gminna spółka MPWiK. Spółka ma 5 lat i właśnie w jubileuszowym roku dorobiła się prestiżowej nagrody Śląski Oskar za swoją działalność.

– Zdobyć takiego grantu to był duży sukces dla miasta.

– Na pewno. Wcześniej miasto nie ubiegało się o żadne środki, chociaż o fundusze PHARE, tak zwane przedakcesyjne, można było się starać już w latach 90-tych. A że się dało, Rybnik najlepszym dowodem. 15 i pół miliona euro na pierwszy rzut robito w Mysłowicach wrażenie. Ta kwota dotacji pokazała także, niestety, skalę zacofania miasta. Bo Mysłowice zdobyły takie duże środki głównie dlatego, że były skanalizowane zaledwie w 10%! Dramatyczny wskaźnik biorąc pod uwagę, że miasto ma wiekuszetletnią historię i że mamy XXI wiek.



Trzeba więc było to zmienić nie tylko ze względów ekologicznych, ale i cywilizacyjnych. Teraz mamy sieć kanalizacyjną obejmującą 80% miasta i plany realizacji II etapu budowy sieci, żeby włączyć w nią wszystkie gospodarstwa domowe.

– Niedawno Mysłowice obchodzą piękny jubileusz 650-lecia uzyskania praw miejskich. Wielowiekowa historia grodu nad Przemszą zobowiązuje. Czy współcześni mieszkańcy zdają sobie sprawę z tego pięknego dziedzictwa, czy uczy się młodzież o bogatej historii „małej ojczyzny”?

– O edukację młodzieży jestem spokojny. Myślę, że dorośli mieszkańcy też znają historię swojego miasta, choćby z grubsza. Niemala w tym zasługa naszego PTTK i prezesa Zbigniewa Orłowskiego, który niestrudzenie propaguje historię „grodu nad Przemszą” jak to Pani ładnie powiedziała. Problem jednak w tym, że nie chwalimy się tą historią, a przynajmniej jej najciekawszymi wątkami. Dla mnie taką perełką i unikatem na światową skalę jest Trójkąt Trzech Cesarzy, miejsce, gdzie w XIX i na początku XX wieku zbiegały się granice Prus, Rosji i Austro-Węgier. To miejsce było niegdyś mekką turystów odwiedzaną przez 3 do 8 tysięcy osób tygodniowo. Ma pani rację, że wielowiekowa tradycja zobowiązuje, dlatego przygotowaliśmy wniosek pod nazwą „Przygotowanie programu rozwoju i promocji

walorów kulturowych Trójkąta Trzech Cesarzy w Mysłowicach” i zdobyliśmy 150 tysięcy na jego realizację. Chodziło, mówiąc prosto o znalezienie inwestora, który stworzyłby infrastrukturę turystyczną w tym historycznym miejscu. Punkt widokowy, alej spacerową, ławki, parking. Miasto jednak musiałoby dołożyć do tego projektu z własnych środków 300 tysięcy złotych, więc Rada Miasta się nie zgodziła. Szkoda, bo Trójkąt dalej będzie czekał na swoją szansę. O ile jeszcze się ona trafi. Idą wybory, we władzach miasta nastąpią zmiany. Mam nadzieję, że nowy samorząd nie zapomni o naszej wspaniałej pamiętce historii.

– Czy mając na uwadze historyczną perspektywę, powstał Miejski Program Rewitalizacji dla Miasta Mysłowice? W swoim założeniu dotyczył on tylko sfery konserwatorskiej czy może obejmował również rewitalizację społeczną?

– Mamy gotowy program rewitalizacji Parku Zamkowego. Niegdyś ważny ośrodek kulturalny miasta dziś jest miejscem zaniedbanym i omijanym z daleka. Chcieliśmy, żeby to miejsce znów ożyło a muszła koncertowa – serce Parku Zamkowego – odzyskała dawny blask. Nasz projekt, uznany przez marszałka województwa i zakwalifikowany do dofinansowania z UE nie zyskał przychylności radnych. Projekt jednak jest i nowe władze mogą do niego wrócić. Spółka Polskie Centrum Inwestycyjne, której miasto jest udziałowcem, we współpracy z krakowską Akademią Sztuk Pięknych opracowuje plan zagospodarowania rozległego terenu w centrum miasta po kopalni Mysłowice. Galerie handlowe, centra konferencyjne, instytucje kultury – to jest nasz kierunek myślenia. Jeśli te i inne projekty udadzą się, równocześnie będzie się dokonywała rewitalizacja społeczna i to niezależnie od innych działań i programów, które prowadzi obecnie wiele instytucji miejskich.

– Najpilniejszy problem na dziś?

– Drogi. Po budowie kanalizacji nadchodzi czas na drogi. Mam nadzieję, że to moje hasło nie przepadnie po wyborach.

– Dziękuję za rozmowę.

Ilona Saft



Ważne dla mieszkańców Mysłowic

Przyłącza kanalizacji sanitarnej na raty

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Mysłowicach w porozumieniu z Bankiem Ochrony Środowiska w Mysłowicach informuje, że mieszkańcy Mysłowic mają możliwość skorzystania z preferencyjnego kredytu na budowę przyłączy kanalizacyjnych.

Kredyty proekologiczne BOŚ, udzielane są we współpracy z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach i przyznawane są osobom fizycznym (w tym prowadzącym działalność gospodarczą) oraz wspólnotom mieszkaniowym. Kredyt jest dobrym rozwiązaniem dla wszystkich mieszkańców

Mysłowic, którzy zamieszkują tereny objęte realizowanym projektem „Gospodarka wodno-ściekowa w Mysłowicach”, na których zgodnie z Ustawą o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i odprowadzaniu ścieków oraz Ustawą o utrzymaniu czystości i porządku w gminach spoczywa obowiązek realizacji przyłączy na terenie posesji.

Kwota kredytu może wynieść do 90% wartości inwestycji (polegającej na budowie przyłączy kanalizacyjnego). Zadanie musi zostać zrealizowane w ciągu 18 miesięcy. Okres kredytowania wynosi maksymalnie 7 lat. Oprocentowanie kredytu jest wyjątkowo atrakcyjne i wynosi 3% w stosunku rocznym.

Atrakcyjna oferta kredytowa jest w szczególności odpowiedzią na potrzeby tych mieszkańców Mysłowic, dla których brak wystarczających środków finansowych jest jedyną przeszkodą w realizacji podłączenia budynku do nowo wybudowanej sieci kanalizacyjnej.

Zakończenie inwestycji „Gospodarka wodno-ściekowa w Mysłowicach”, przewidziane na koniec 2010 roku, spowoduje wyeliminowanie źródeł zanieczyszczeń wód

powierzchniowych i podziemnych na terenie miasta, zapewni likwidację nielegalnych zrzutów ścieków oraz pozwoli na uzyskanie efektu ekologicznego, niezbędnego przy realizacji inwestycji infrastrukturalnych dofinansowanych przez Unię Europejską. Inwestycja przyczyni się również do wzrostu ilości użytkowników sieci kanalizacyjnej o ponad 11 tysięcy mieszkańców. W najbliższych latach Spółka planuje dalszą rozbudowę sieci kanalizacyjnej na terenach nie objętych realizowanym projektem.

Informacji udziela: **Bank Ochrony Środowiska S.A.**
O/O w Mysłowicach

41-400 Mysłowice ul. Wielka Skotnica 6
tel. 32 223 47 00, fax 32 316 20 10
email: ewa.wiewiora@bosbank.pl
krzysztof.bajda@bosbank.pl

Ekspert radzi



Pracuj w unijnej instytucji

Praca w wielokulturowym i wielonarodowym środowisku. Ciągły rozwój zawodowy i możliwość awansu. Podróże, atrakcyjny pakiet świadczeń, ciekawe i pełne wyzwań zadania i obowiązki. Brzmi interesująco? Na pewno tak. A wszystko to jest możliwe i w zasięgu ręki każdego obywatela Unii Europejskiej, a więc także wszystkich Polaków. Zapytacie gdzie? Oczywiście w instytucjach i organach jedynej w swoim rodzaju organizacji międzynarodowej jaką jest Unia Europejska.

Być może to wszystko wydaje się trochę niewiarygodne i przeznaczone tylko dla wyjątkowych szczęściarzy, ale patrząc z drugiej strony w chwili obecnej unijne instytucje zatrudniają około 40 tysięcy osób, które z pewnością też kiedyś tak myślały...



KIM MOŻNA ZOSTAĆ?

W unijnych organach i instytucjach występuje 6 kategorii pracowników a zatrudnienie można znaleźć w każdej z nich, choć na trochę odmiennych zasadach. Istnieje więc możliwość zostania pracownikiem kontraktowym lub tymczasowym, można uzyskać status stażysty lub oddelegowanego eksperta krajowego a także zostać zatrudnionym za pośrednictwem agencji pracy tymczasowej. I to już pięć kategorii, zostaje jedna, chyba najbardziej interesująca – praca na stanowisku urzędniczym: asystenta lub administratora.

KTO SIĘ TYM ZAJMUJE?

Profesjonalnym naborem pracowników dla unijnych instytucji zajmuje się Europejski Urząd Doboru Kadr (EPSO – European Personnel Selection Office). Organizuje i przeprowadza on proces rekrutacji dla wszystkich unijnych organów. Jego stworzenie doprowadziło do harmonizacji i racjonalizacji naboru. Ujednolicono procedury selekcyjne. Przez 7 lat swojej działalności EPSO zorganizował ponad 300 otwartych konkursów za pośrednictwem których zatrudnionych

zostało niemal 8,5 tys. osób. Urząd wyłania kandydatów do pracy w Parlamencie Europejskim, Komisji, Radzie, Trybunale Sprawiedliwości, Komitecie Regionów i wielu innych. Jednym słowem – dla każdego coś interesującego.

JAK TO SIĘ ROBI?

Najkrócej mówiąc trzeba wziąć udział w jednym z otwartych konkursów przeprowadzanych przez EPSO. Ogłoszenia o nich znaleźć można na stronie internetowej Urzędu lub w Dzienniku Urzędowym

wym Wspólnot Europejskich. W trakcie tychże konkursów specjaliści z EPSO oceniają przede wszystkim kompetencje zawodowe i konkretną wiedzę, ale także umiejętność analizowania i rozwiązywania problemów, zdolności komunikacyjne, jakość i wydajność pracy, nauka i rozwój osobisty, ustalanie priorytetów i organizacja, odporność oraz umiejętność pracy w zespole.

Kandydaci, którzy chcą wziąć udział w rekrutacji, muszą wypełnić formularz zgłoszeniowy dostępny online i wysłać go do EPSO przed upływem terminu przewidzianego na rejestrację. Sama procedura składa się z dwóch etapów: komputerowych wstępnych testów selekcyjnych przeprowadzanych w poszczególnych państwach członkowskich (i niektórych krajach spoza UE) oraz oceny zintegrowanej dokonywanej w Brukseli.

Wstępne testy selekcyjne koncentrują się na sprawdzaniu kompetencji kandydatów, nie zawierają już bardzo szczegółowych pytań z zakresu wiedzy o Unii Europejskiej, które stanowiły zmurę kandydatów na urzędników. Za ich pośrednictwem sprawdzane będą umiejętności kognitywne (rozumienie tekstu pisanego, operowanie danymi liczbowymi i myślenie abstrakcyjne), umiejętność oceny sytuacji, a także kompetencje zawodowe i językowe, w zależności od poszukiwanego profilu.

Natomiast ocena zintegrowana ma za zadanie zbadać najważniejszych umiejętności kandydata. Większą wagę przykładana się do sprawdzenia konkretnych zdolności związanych z danym stanowiskiem, niż do sprawdzenia poziomu wiedzy. W oparciu o opis kompetencji



oceniane są wybrane umiejętności kandydata.

Osoby, które pozytywnie przeszły przez wszystkie etapy procedury naboru, trafiają na tzw. listę rezerwową. Jest to baza kandydatów, spośród których instytucje UE wybierają swoich przyszłych pracowników.

W sytuacji powstania wakatów, w jakiegokolwiek instytucji europejskiej, jej przedstawiciele kontaktują się z osobą z listy rezerwowej – posiadającą odpowiednie kwalifikacje i zapraszają ją na rozmowę kwalifikacyjną.

Większość kandydatów, którzy znaleźli się na listach rezerwowych, zostaje zaproszona na rozmowę kwalifikacyjną.

KOGO TO DOTYCZY?

Jednym słowem: niemal wszystkich Polaków, gdyż kryteria podstawowe, które należy spełnić, aby móc pracować w unijnej instytucji nie są zbyt wygórowane. Należy być obywatelem jednego z państw członkowskich Unii Europejskiej, posiadać pełnię praw publicznych oraz mieć uregulowany stosunek do

szkolenia wojskowego, zgodnie z przepisami prawa swojego kraju. Ponadto, jako że pracować będziemy w wielonarodowym środowisku, każdy kandydat musi doskonale władać jednym z języków urzędowych Unii Europejskiej, a drugi znać w stopniu zadowalającym. To oczywiście nie wszystkie kryteria, pozostałe dotyczą jednak konkretnych umiejętności i kwalifikacji, odmiennych dla każdego rodzaju stanowiska, na które można aplikować.

PRACUJESZ... I CO DALEJ...

Najpierw pracujesz na okres próbny, wynosi on dziewięć miesięcy. Może to trochę długo, ale dla takiej pracy chyba warto. Później przechodzisz ocenę i na podstawie pozytywnego sprawozdania zostajesz mianowany na stanowisko urzędnicze. Teraz możesz już tylko piąć się po szczeblach kariery. Każdy z pracowników oceniany jest w ramach corocznej procedury – ten, kto sumiennie wywiązuje się ze swoich obowiązków ma bardzo duże szanse na awans, z czym wiąże się oczywiście wyższe zarobki...

Pracownicy zatrudnieni w instytucjach unijnych mają możliwość zmiany pracy (mobilność zawodowa). Pracując w różnych departamentach i różnorodnych dziedzinach, mają okazję nie tylko odkryć rozliczne obszary działalności Unii Europejskiej, ale i rozwinąć swoje umiejętności i kompetencje.

NA ZAKOŃCZENIE...

- Wszystkich tych, którzy przeczytali ten artykuł gorąco namawiam do przemyślenia opcji poszukiwania pracy w instytucjach unijnych.
- Wszystkich tych, którzy rozważają podjęcie pracy w organach Unii Europejskiej zapraszam na stronę internetową EPSO <http://europa.eu/epso>.
- Wszystkim polecam: uwierzcie w siebie!
- Wszystkim życzę powodzenia.

Małgorzata Sottys
Konsultant Punktu Informacyjnego
Europe Direct Katowice





WWW.SLASKIE.PL NAJLEPSZYM SERWISEM WOJEWÓDZKIM

W opublikowanym w najnowszym numerze miesięcznika „IT w Administracji” teście serwis Województwa Śląskiego okazał się najlepszym spośród wszystkich stron internetowych urzędów marszałkowskich w Polsce.

Strona internetowa Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego uzyskała maksymalną ocenę w teście przeprowadzonym przez ekspertów miesięcznika „IT w Administracji”. W podsumowaniu wyników testu czytamy: „Serwis województwa śląskiego zdeklasował wszystkich konkurentów i zajął pierwsze miejsce w rankingu urzędów marszałkowskich. Strona została zaprojektowana w taki sposób, że nawet mało doświadczony użytkownik szybko dotrze do potrzebnych mu informacji. Bez względu na to, czy będą to (ciekawie napisane) wiadomości z regionu, dane na temat prezydium i radnych sejmiku, plan sesji, posiedzeń, kalendarz marszałka czy też uchwały, postanowienia lub inne informacje z poszczególnych kategorii tematycznych (dostępna jest sekcja Szybki dostęp oraz filtry aktualności). [...] Całości dopełniają wiadomości filmowe i możliwość personalizacji układu strony.”

Jako silne strony serwisu wymieniono m.in. katalog uchwał wraz z wyszukiwarką, zamieszczenie licznych adresów e-mailowych i danych teled adresowych, możliwość pobierania urzędowych formularzy oraz dużo praktycznych informacji o województwie.

Przy ocenie stron WWW użyto metody WAES (Website Attribute Evaluation System) – Wielokryterialnego Systemu Oceny Serwisów Internetowych. Zgodnie z jej założeniami strona oceniana jest według ściśle zdefiniowanych kryteriów pogrupowanych w kategorie. Punkty przyznawane są za poszczególne występujące w serwisie wskaźniki. Dodatkowo redaktorzy miesięcznika postanowili spojrzeć na urzędowe strony szerzej, oczami rzeczywistego użytkownika, dla którego znaczenie ma również to, jak zaprojektowana została dana strona i jak dane funkcje zostały wdrożone. Analizę serwisów przeprowadzono pod kątem merytorycznym oraz technicznym. Procedura testowa została podzielona na trzy główne kategorie, które miały różny udział w ocenie końcowej: funkcjonalność (45%), ergonomia (30%) i ocena techniczna (25%).

Podczas oceny technicznej urzędowych stron WWW sprawdzana była m.in. poprawność kodu strony głównej za pomocą walidatora W3C. Mierzono także czas ładowania strony głównej (za pomocą narzędzia WatchScript).

Redaktorzy przetestowali 50 serwisów prowadzonych przez urzędy miejskie, marszałkowskie i wojewódzkie. Pod lupę wzięto wszystkie szesnaście serwisów WWW urzędów marszałkowskich. Fragment procedury testowej, w której oceniana była funkcjonalność serwisów, dopasowany został do zadań i charakteru instytucji. Wchodząc na strony urzędów marszałkowskich, sprawdzano, czy użytkownik bez problemu uzyska informacje o zadaniach, uchwałach, postanowieniach oraz członkach władzy samorządowej. Sprawdzano m.in., czy na stronach urzędów znajdziemy dokładne informacje o podziale administracyjnym województwa, strukturze urzędu marszałkowskiego, terminarz marszałka, plan sesji, relacje z posiedzeń oraz uchwały sejmiku i szczegółowe dane teled adresowe poszczególnych wydziałów i urzędów gmin. Oceniane były również możliwości e-urzędu oraz różnorodność treści dostępnych na stronie. Począwszy od wiadomości z regionu, planów i strategii rozwoju województwa przez informacje dotyczące środowiska, rolnictwa, edukacji, zdrowia, inwestycji po kwestie społeczne oraz projekty zagraniczne i unijne. Ważnym punktem była również sekcja typu „Co, gdzie i jak załatwić”.

„Trzeba jednak podkreślić, że wyraźnym liderem, który znacznie wyprzedził czołówkę peletonu, jest województwo śląskie (87,6 pkt.). Strona uzyskała również świetne wyniki w pozostałych kategoriach i zdobyła pierwsze miejsce w rankingu urzędów wojewódzkich.” – czytamy w raporcie.

Serwis www.slaskie.pl według Google Analytics to:

- około 7 000 odwiedzin dziennie,
- 1 879 749 odwiedzin i 3 779 683 odsłon w ciągu ostatnich 12 miesięcy!

Przy tworzeniu i prowadzeniu serwisu kładziony jest duży nacisk na zgodność ze standardami W3C. Nie bez znaczenia pozostają również wytyczne WAI (Web Accessibility Initiative) w zakresie dostępności serwisu dla osób niepełnosprawnych. Serwis spełnia pierwszy (WAI-A) i drugi (WAI-AA) stopień wymogów specyfikacji dostępności dla osób niepełnosprawnych WCAG 1.0.

Blisko rok temu Urząd Marszałkowski wystartował ze swoim kanałem na YouTube, a od kilku miesięcy „Śląskie. Pozytywna energia” jest również na Facebooku. W domenie slaskie.pl znajdują się również inne serwisy tematyczne takie jak RPO, EFS, wybory, itd. oraz dedykowana strona na urządzenia mobilne (m.slaskie.pl).

Stronę od początku przygotowuje Biuro Prasowe Urzędu Marszałkowskiego. Serwis Województwa Śląskiego powstał w 1999 roku (jako www.silesia-region.pl), cały czas jest rozwijany i modyfikowany. W obecnym kształcie funkcjonuje od 2009 roku. Od sierpnia bieżącego roku widziany jest pod nowym adresem www.slaskie.pl. Kwestiami technicznymi strony www.slaskie.pl zajmuje się wynajęta firma. Roczny koszt całodobowej opieki to ok. 20 000 zł (wliczając w to też Biuletyn Informacji Publicznej).

To nie pierwsze wyróżnienie dla strony Województwa Śląskiego. Serwis dwukrotnie okazał się najlepszym spośród wszystkich stron internetowych Urzędów Marszałkowskich w Polsce w raportach „Administracja Publiczna w Sieci” opracowany przez Stowarzyszenie „Internet Obywatelski”.

„IT w Administracji” to miesięcznik informatyków i menedżerów sektora publicznego poświęcony technologiom informatycznym stosowanym w sektorze publicznym, problematyce szeroko pojętej e-administracji, informatyzacji jednostek publicznych i zagadnieniom prawnym w IT.

RUSZYŁA BUDOWA LOTNISKA W LUBLINIE

Wojewoda lubelski Genowefa Tokarska podpisała pozwolenie na budowę lotniska. Prace na terenie portu lotniczego w Świdniku rozpoczną się w przyszłym tygodniu. Spółka PLL rozstrzygnęła już 4 przetargi na budowę lotniska. Port lotniczy ma być oddany do użytku w I połowie 2012 r.

To najważniejszy dzień tej kadencji zarządu województwa – mówił w trakcie konferencji prasowej marszałek województwa lubelskiego Krzysztof Grabczuk. Budowa portu lotniczego to jedna z najważniejszych inwestycji województwa. Dzisiaj nabiera ona realnego kształtu. Zwyciężyli wszyscy mieszkańcy województwa, lotnisko to nasze okno na świat – podkreślił marszałek. Port lotniczy ma być oddany do użytku w I połowie 2012 r. Całość inwestycji kosztować będzie 350 mln zł. Większość tej kwoty 200 mln zł sfinansowana zostanie ze środków unijnych: Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2007–2013. Głównymi akcjonariuszami Spółki PLL są miasto Lublin i województwo lubelskie. Rozważana jest możliwość emisji obligacji jako formy kredytowania przedsięwzięcia.

(bp UM)



Uzdrowisko

„Świeradów-Czerniawa” Sp. z o.o.
Dolina Młodości

Członek Europejskiego Stowarzyszenia Uzdrowisk
Radonowych „Euradon” w Bad Schlemma

Założyciel „Europejskiego Centrum
Terapii Radonowej” w Świeradowie-Zdroju



Oferuje unikatowe pobyty lecznicze w Domu Zdrojowym w Świeradowie-Zdroju na bazie surowców naturalnych:

- borowiny
- wód radonowych
- wód mineralnych
- wywaru ze świerku
- wyjątkowego klimatu

Skutecznie leczymy schorzenia:

- endokrynologiczne
- narządu ruchu
- reumatologiczne
- neurologiczne
- dermatologiczne
- układu oddechowego
- ginekologiczne



U nas czekają na Państwa:

- wykwalifikowana i doświadczona kadra medyczna i rehabilitacyjna
- ponad 100 zabiegów leczniczych
- dobra kuchnia
- koncerty i wieczorki taneczne
- wycieczki

ul. Zdrojowa 2 59-850 Świeradów-Zdrój
tel.: 75 78 20 500, 75 78 20 569
www.uzdrowisko-swieradow.pl



Magia w obiektywie

ZDJĘCIE EWA ZAJĄC



Czytelnicy Magazynu Euro 25 mieli okazję nie raz podziwiać zdjęcia naszej stałej współpracownicy Miry Kurowskiej. Zwykle były to fotografie z uroczych zakątków naszego kraju. Tym razem Mira Kurowska wybrała się w z aparatem fotograficznym w podróż swojego życia do Afryki i przywiozła z niej nie tylko piękne zdjęcia, ale jak się niedawno okazało – także nagrodę. W 6. Wielkim Konkursie Fotograficznym National Geographic zdobyła wyróżnienie za fotografię „Huragan i hipopotamy” w kategorii – zwierzęta, które to zdjęcie dzisiaj naszym Czytelnikom prezentujemy.

W tegorocznej edycji konkursu nagrodzono w sumie 15 zdjęć i cykli w 5 kategoriach, z nadesłanych na konkurs 48 174 prac. Tym bardziej jesteśmy dumni z tej nagrody. Gratulujemy udanych „towów”!

Uroczystą Galę Finałową w Teatrze Capitol prowadziła Martyna Wojciechowska, redaktor naczelna National Geographic oraz Tomasz Tomaszewski, fotograf. Wraz z nimi w skład jury konkursu wchodziło jeszcze 5 fotografów. Wszystkie nagrodzone zdjęcia trafiły do październikowego National Geographic Polska.

HURAGAN I HIPOPOTAMY

Wyłyłam niedużą łodzią do wodospadów Murchisona na Nilu. Zaczyna kropić deszcz, który szybko przeradza się w ścianę wody, a wiatr osiąga zawrotną prędkość. Nasza łódź miotana silnymi porywami, przechyla się niebezpiecznie. Zwierzęta w pośrodku zmykają z rzeki na ląd. Rejestruję ucieczkę pary hipopotamów, usiłujących ukryć się przed nawałnicą. Wreszcie dobiegamy do brzegu – zwierzęta już tam są, instynktownie mądrzejsze od nas.

AUTOR ZDJĘCIA: MIROSLAWA KUROWSKA



Z unijnych pieniędzy powstała wyjątkowa ekspozycja

Skrzydlate

muzeum

Dojeżdża się do niego z alejki parkowej. Widać okazały skrzydlaty budynek z przeszkloną ścianą, a za nią u sufitu i na ziemi samoloty. Po wejściu do środka same niespodzianki. Oprócz ekspozycji maszyn – salka interaktywna: można np. usiąść w kabinie pilota i polatać nad Polską... dzięki symulatorowi, zgłębiać tajniki mechaniki lotnictwa i przeglądać na komputerach loty najrozmaitszych powietrznych maszyn. Salka interaktywna przemienia dorosłych w dzieci, co te ostatnie konstatają z dużym zdziwieniem.



Ale przyjrzyjmy się ekspozycji samolotów w hangarach i na powietrzu. Czego tu nie ma. Od najstarszych poniemieckich samolotów z I wojny światowej (unikalna światowa kolekcja), po kolekcję całościową polskiego lotnictwa. Dalej maszyny wojskowe i cywilne prawie całego byłego bloku wschodniego ale także nowoczesne Mirage i F-16. Podziwiać można ubiory lotnicze, katapulty, elementy wyposażenia lotniczego i silniki odrzutowe z tym słynnym do rakiety V-2.



Muzeum i hangary to teren najstarszego stałego lotniska w Europie. Założone zostało w 1912 roku dla potrzeb lotnictwa Austro-Węgier. Pięć lat później baza lotnicza przeszła pod komendę polskich władz wojskowych, stając się tym samym pierwszym lotniskiem niepodległej Polski. W połowie lat 20-tych polskie władze wojskowe podjęły decyzję o rozbudowie lotniska. Efektem tego było powstanie drugiego co do wielkości lotniska w Polsce. W czasie II wojny światowej lotnisko krakowskie było wykorzystane przez niemiecką Luftwaffe. Stało się jedną z baz lotniczych biorących udział w przygotowaniach do ataku niemieckiego na Związek Radziecki.

Powstanie Muzeum związane było ze zorganizowaniem w 1964 roku przez Aeroklub Krakowski wielkiej Wystawy Lotniczej na terenie byłego lotniska Rakowice-Czyżyny. Trzy lata później Ośrodek został przejęty przez Naczelną Organizację



Techniczną i nazwany „Muzeum Lotnictwa”, następnie przejęło je Ministerstwo Komunikacji. Ostatnie lata, dotacje unijne i mrówcza praca konserwatorska – miłośników lotnictwa – przywróciły mu niebywałą świetność.

Tekst i zdjęcia: Grażyna Kurowska



Chianti – wino tworzone z krwi Jowisza

W sercu Toskanii leży owiana legendą Chianti – kraina pachnąca winem, lawendą i świeżymi oliwkami gdzie jesień życia pragnie spędzić wielu artystów, smakoszy wina oraz miłośników prostego, sielskiego życia. Wiele ciekawych historii o Chianti to opowieści o marzycielach, którzy chcieli przemienić podupadłe ruiny w domy wina rodem z baśni, ileż było w nich iskry bożej i determinacji, bo jak inaczej nazwać to, co potrafili wyczarować ze szczepu sangiovese po latach mozolnej pracy, wprawiając w zachwyt znanych w świecie koneserów. Nazwa Chianti pełna gracji i elegancji, zachwyca nas i inspiruje – tchnie obietnicą wykwintnej kolacji przy świecach w otoczeniu antycznych dekoracji. Niewiele jest takich miejsc w Europie, za wyjątkiem Prowansji i Langwedocji, które są dla nas równie inspirujące. Już po krótkim pobycie odkryjemy całą paletę barw i cieni, jakimi pokryta jest Chianti. Można odnieść wrażenie, że jakaś nadludzka ręka krótkimi pociągnięciami pędzla pokryła te pastelowe pejzaże, nadając im nieziemskiego uroku.

CHIANTI CLASSICO

Chianti Classico to serce Toskanii, jej falujące wzgórza obdarzone są niepospolitym pięknem i urodą, w oddali zniewalają nas wiekowe wille i rezydencje zatopione pośród wzgórz pokrytych kobiercami winnic, gajów oliwnych i słoneczników. Chianti jest synonimem piękna i dobrego smaku, przez wieki zgromadzono tu dziedzictwo wielu stylów i epok. Stare posiadłości zachowały swój tradycyjny styl, pozbawiony eklektycznych upiększeń.

Jeśli zapuścimy się w otchłanne winnice Chianti odkryjemy niesamowitą aurę, jaką trudno odnaleźć gdzie indziej- okolice Greve, Castellini, Fonterotoli oraz Raddi i Gaiole to niczym nie uchwytny genius loci, nie dziwi fakt, że ziemia ta wydała tylu mistrzów pędzla i dłuta.



Wędrowka alejami cyprysów po piwniczkach pełnych beczulek wina pozwala nam przenieść się w czasy, gdyrody florenckie i sienneńskie rywalizowały o każdy skrawek ziemi uwiecznionej z taką finezją na obrazach mistrzów renesansu.

Czarny kogut na złotym tle umieszczony na bramach mijanych posiadłości to znak, że jesteśmy w krainie Chianti Classico. Obok winnic stoją kamienne domy z wieżyczkami, ich wejścia zdobią antyczne amfory osłonięte przed słońcem szpalerami cyprysów, powietrze rozedrgane brzęczeniem cykad i świerszczy przesiąknięte jest zapachem płatanów i kasztanowców.



Chianti to ojczyzna jednego z najstarszych w świecie szczepów sangiovese, który jest podstawą winiarstwa całego mikroregionu. Pierwsze wino wyczarowali z „kwi Jowisza”, żyjący w pomrokach dziejów tajemniczy Etruskowie, bo taka jest łacińska nazwa – Sanguis Jovis tego rdzennego tokańskiego szczepu.

Po Etruskach przybyli Rzymianie, którzy zaszczyli kulturę picia wina „barbarzyńskim” Frankom i Longobardom przyczyniając się do zmiany ich obyczajów przy stole.

Prawdziwy rozkwit winiarstwa przypada na czasy florenckich Medyceuszów oraz ich odwiecznych rywali, sienneńskich arystokratów.

W annałach pobliskich klasztorów możemy poznać ciekawe historie- wokół średniowiecznych grodów zawiązała się Liga Chianti położona między Florencją i Sieną. Wina Chianti zyskały taką sławę, że książe Toskanii Cosimo III de’Medici dla ochrony nazwy wyznaczył granice ich upraw do niewielkiego obszaru na pograniczu republik Florencji i Sieny. Znakiem firmowym Chianti Classico od początku był czarny kogut na złotym tle, wina z tą etykietą szybko zawędrowały na stoły hrabiów, ksiąząt i patrycjuszów z dala od swojej ojczyzny.

Patrycjusze z pobliskiej Florencji i Sieny zazdrośnie spoglądali na posiadłości w Chianti, cennych włości strzegły liczne zamki i fortyfikacje, z czasem, gdy wygasły spory o wpływy w regionie, wiele zamków przebudowano na renesansowe pałace i rezydencje. Pamiątką po tamtych czasach są przyklejone do zboczy miasteczka z górującymi nad nimi wieżami, oblepionymi tulącymi się do nich kamieniczkami.

PRZEPASTNE WINNICE

Toskania potrafi przyprawić smakosza win o zawrót głowy, przygoda z Chianti zaprowadziła wielu winiarzy na wyżyny sztuki. Prym wiedzie dom winiarski Ruffino, w którym powstają takie klasyki jak Ruffino Chianti i Ruffino



ZDJĘCIA: STOCK/WIKIPEDIA

Riserva Ducale Chianti Classico cenione przez koneserów win na całym świecie. Chianti Rufina cenione było już w czasach Medyceuszy.

Obok Chianti Classico możemy skosztować w Toskanii Vino Nobile di Montepulciano – ulubiony trunek sieneńskich rodów pochodzący z winnic rozciągniętych wokół wzgórz, na którym leży niezwykle urodny miasteczko o tej samej nazwie. Na słonecznym południu Toskanii powstają doskonałe wina Rancia, będące kwintesencją najlepszego sangiovese. W nazwie Rancia pobrzmiewają nuty języka Etrusków.

Większość przyjeżdżających do Chianti jesienią wędruje od winnicy do winnicy, odkrywając przepastne piwnice wypełnione po brzegi butelkami wina, których etykiety to prawdziwe dzieła sztuki. Droga prowadzi nas w stronę dębowego lasu, po chwili zastana z koron drzew odchyła się ukazując przed nami urzekające dywany winnic poprętykane rzędami akacji i gajów cyprysowych. Okolica jest jakby zawieszona w czasie, podobna do tej ukazanej na obrazach mistrzów sieneńskich. Takie widoki zapadają w pamięć na zawsze. Wakacje w Chianti to spełnienie marzeń o podróży z dala od wielkomiejskiego zgiełku, kłopot w tym, że wiedzą o tym miliony turystów, którzy przemierzają te ziemie skuterami i kabrioletami, a ciekawsze miejsca otacza kordon obwieszonych kamerami turystów z Chin, Korei i Kraju Kwitnącej Wiśni. Na szczęście większość turystów omija urocze zakątki Chianti mknąc autostradami z Florencji przez Sienę do Rzymu i dalej na południe w stronę Sycylii i Kalabrii.

Mkniemy jedną z najpiękniejszych tras Italii, antyczną Chiantigianą, czyli drogą wina przez Chianti, łączącą Florencję ze Sieną. Odchodzące od niej lokalne drogi wiją się pośród toskańskich wzgórz i winnic, prowadząc nas w stronę leciwych domostw, zamków i enotek.

Przez Chianti biegnie jedna z najdłuższych tras pielgrzymkowych pro-

wadzących z Canterbury w Anglii przez przełęcz św. Bernarda w Alpach i Sienę aż do Rzymu. Dogodne położenie na szlakach kupieckich zapewniało Chianti dobrobyt.

SMAK BRUNELLO DI MONTALCINO

Życie uroczego średniowiecznego miasteczka Montalcino kręci się wokół flagowego toskańskiego wina Brunello di Montalcino. Mimo krótkiej historii wino to okryło się wielką legendą, z którą równać się może niewiele win w świecie. Renesans tego wybitnego wina przypada na lata 80-te XX wieku, aż trudno uwierzyć, że ta najbogatsza dziś gmina w Toskanii była jeszcze niedawno synonimem włoskiej biedy. Pełne wigoru Brunello wytwarzane ze szczepu sangiovese to odpowiedź Toskanii na słynne wino Barolo z Piemontu. Okolice Montepulciano i Montalcino to kraina drzemiących wulkanów, gdzie sceneria jest rodem z trylogii Tolkiena. Czar niezliczonych zabytków, przytulonych do stożków wulkanicznych tworzy niepospolitą aurę.



Od zachodu pobliskie winnice zrasza napływająca od morza letnia bryza, na wschodzie wyrasta wygasty wulkan Monte Amiata chroniący krzewy winne przed jesiennym chłodem spływającym z apenińskich kotlin. Z tarasów pobliskich tawern rozciągają się niesamowite widoki, na linii horyzontu wyróżniają się wulkaniczne stożki, w dole widać mury obronne, renesansowe zamki, kościoły i liczne posiadłości, w lokalu słychać

długo wyczekiwany dźwięk otwieranych butelek Chianti. Dolina Val d'Orcia to kraina odrealnionych krajobrazów, skarbnica zabytków kilku epok, które osiągnęły tutaj swe artystyczne wyżyny,

W okolicach zamku Brolio można zatracić się w przepastnych winotekach słynnych rodzin Ricasoli, Mazzei i Fonterotoli. Oferowana w nich paleta win może niejednego smakosza Chianti onieśmielić. Zamek Brolio od setek lat pozostaje w rękach florenckiego rodu Ricasoli, odegrał on wielką rolę w historii regionu, w chwilach wolnych od wielkiej polityki baronowie zajmowali się uprawą winorośli, podnosząc w świecie rangę Chianti. Obecnie zamkiem Brolio zarządza 32 baron Brolio Francesco Ricasoli, który opiekuje się bogatymi archiwami rodowymi. W Chianti prawdziwe skarby wciśnięte są między kamienice uczonej wysokiach zboczy, do których przylegają dywany winnic. Jednym z takich skarbów jest San Gimignano nazywane średniowiecznym Manhattanem – z łagodnego wzgórz wyrastają wyniosłe wieże, rysujące się na tle baśniowego pejzażu, co chwila stajemy nie mogąc oderwać od nich oczu.

Aż trudno uwierzyć, że jeszcze w połowie XX wieku Chianti było pospolitym winem oferowanym w niezliczonych tawernach w USA i na Zachodzie, a rozkwit włoskich restauracji nie szedł w parze, z jakością wina podawanego w pięknych butelkach otulonych plecionym koszykiem zwanego Chianti fiasco.

Wina te miały niewiele wspólnego z Chianti Classico Riserva cenionego przez smakoszy tego rubinowego trunku. Wielu jego amatorów potrafi zapuścić się w najbardziej dziewicze regiony Chianti i zapłacić spore sumy za bajecznie zmysłową nutę Chianti.

Wino Chianti to naturalny żywioł, który niespecjalnie się celebrował, to styl życia i sposób na spędzenie miłego wieczoru, przyznajemy, że oddaliśmy się mu z lubością. W Chianti wciąż pieją czarne koguty, a my wiemy, że musimy tu jeszcze kiedyś powrócić. ■

62. Targi Książki we Frankfurcie

Pisząc o targach we Frankfurcie powinienam używać tylko przedrostka **NAJ...** a właściwie wystarczyłby przymiotnik – **NAJWIĘKSZE**. Na tej imprezie spotkali się wydawcy i miłośnicy książek z całego świata.

NAJWIĘKSZE I NAJPOPULARNIEJSZE TARGI KSIĄŻKI NA ŚWIECIE

Do Frankfurtu przyjechało 7500 wystawców z ponad stu krajów. Wszyscy zmieścili się w 6 olbrzymich halach targowych, nierzadko 2–3 piętrowych. By dotrzeć na targi Goście dowożeni byli specjalnymi autobusami, które kursowały pomiędzy parkingiem a dwoma punktami targowymi, z częstotliwością co kilkanaście minut.

Między poszczególnymi halami jeździły mniejsze pojazdy, które non-stop zabierały klientów by ...całkowicie nie zastrębiły z wysiłku. Teren jest naprawdę olbrzymi, a hale ciągną się w nieskończoność. Wystawcy z przyjemnością wypoczywają na największym placu targowym, wsłuchani w szum fontann i wpatrzeni w Wieżę Targową popularnie zwaną „ołówkiem” (do 1997 roku **NAJ**wyższy budynek w Europie).



Gigantyczne hale targowe robią wrażenie. Pomiedzy nimi zorganizowano specjalną komunikację dla odwiedzających imprezę



NAJWIĘKSZY MAJĄ SIĘ DOBRZE

Mimo olbrzymiego działu e-booków, tradycyjna książka na razie ma się dobrze. **NAJ**potężniejsze wydawnictwa oblegają tłumy klientów. Trudno było umówić się na spotkanie w czasie targów jeśli nie zrobiło się tego wcześniej. Wydawnictwa oferowały nowe pozycje a nawet takie (często można było zobaczyć tylko makietę z kilkoma próbnymi stronami), które miały się ukazać



Wielcy mają się dobrze, duże zainteresowanie ich stoiskami na pewno to potwierdza

dopiero w przyszłym roku. Wiele mniej-
szych również oferowało sporo ciekawych
książek, aż trudno czasami
uверить że tyłu czytelników interesuje
się ogrodem, samochodem konkretnej
marki czy bitwą z czasów wojen pelo-
poneskich.

Literatura piękna dla dorosłych i dla
młodzieży w wielu przypadkach powie-
łała bestsellery – dużo kryminałów po-
dobnych do cyklu Millenium, sporo lite-
ratury „wampirycznej”.

POLSKIE STOISKO... NAJSMUTNIEJSZE

Nasze stoisko z 39 wydawcami, było
dość pustawe, niewiele spotkań, niewie-
lu edytorów i książek. Może penetro-
wali inne wydawnictwa, ale nie od tego



Niestety nasze stoisko nie zachwycało



Stoisko „cyklu Millenium” Stiega Larssona – światowy sukces i milionowe nakłady

chyba powinni być gospodarze stoiska.
Poza tym wystawa poświęcona twór-
czości, zapowiedź przyszłorocznego
„Roku Czesława Miłosza”, interesująca
ale nasz noblista promocji już chyba nie
potrzebuje, więc może czas na innych
prozaików i poetów.

NAJWIĘKSZA KSIĄŻKA ŚWIATA?

Gigantyczny atlas wydawcy z Au-
stralii, okrzyknięty na targach **NAJ**więk-
szą książką świata, może jest tak na-
prawdę **NAJ**droższą – koszt produkcji
100 tysięcy dolarów.

Cztery lata wcześniej, w kwietniu
2006 roku, Malezja wydrukowała książ-
kę która miała 3 metry wysokości i 2,2 m
szerokości.

Dzisiejszy rekordzista ma zaledwie
2,10 m wysokości i 1,5 m szerokości, ale
wcale pokaźny nakład – 31 sztuk, w tym,
jak się pochwalił wydawca, już dwie
sprzedane do Zjednoczonych Emiratów
Arabskich. No cóż... stać ich na to, mam
tylko nadzieje, że trafią do jakichś szkół
a nie pałacu szejka.

Trzeba przyznać, że targi frankfurckie
przyprawiają o **NAJ**większy zawrót gło-
wy w tej branży. Nie wiem czy zdołałam
zobaczyć, w ciągu dwóch dni pobytu,
choć połowę tego co oferują. Na pewno
nie uczestniczyłam w żadnym spotkaniu
czy konferencji, nie zobaczyłam żadne-
go pokaz czy projekcji, a było ich na-
prawdę sporo. Nie dotarłam również do
NAJważniejszego gościa – Argentyny,
gościa honorowego targów którego re-
prezentowało 70 pisarzy.

Tekst i zdjęcia: Mira Kurowska



Jedno z wielu stoisk dla fanów motoryzacji



Największa książka za jedyne... 100 tyś. dolarów

Rozmaitości kulturalne



KRAKOWSKI ETNODIZAJN W ŁODZI

Ekspozycja krakowskiego Muzeum Etnograficznego zatytułowana „W gruncie rzeczy” wzbudziła spore zainteresowanie w Łodzi, gdzie pojawiła się jako wystawa towarzysząca w ramach Łódź Design Festiwal. Ponad czterdzieści wystaw prezentujących młode talenty oraz ikony światowego wzornictwa, których wspólnym mianownikiem stała się autorska interpretacja hasła „amazing life – niezwykle życie” można zobaczyć jeszcze do 30 października w loftach u „U Scheiblera” w Łodzi.

„W gruncie rzeczy” to wystawa prezentująca prace polskich projektantów, którzy, zaproszeni przez krakowskie Muzeum Etnograficzne do udziału w Festiwalu Etnodizajnu, podjęli próbę ponownego odczytania etnograficznych zbiorów. Czas i uwaga, jakie poświęcili dawnym rzeczom z obszaru Małopolski – zdobnictwu i formie mebli, budowie narzędzi, urodzie strojów i drobnych przedmiotów użytkowych, ich funkcji i znaczeniu – pozwoliły stworzyć projekty z ducha współczesne, choć estetycznie i funkcjonalnie zakorzenione w tradycyjnym, pragmatycznym podejściu do wytwarzanych przedmiotów. Pokazując nowy wymiar obiektów muzealnych projektanci podjęli także próbę znalezienia odpowiedzi na pytania o źródła, korzenie i kierunki przemian małopolskiej kultury.

W ramach wystawy Łódź Design Festiwal pokazywane są obiekty zaprojektowane przez Bartosza Muchę, Jana Bartosza Muchę, Jana Feliksa Kallwejtę, Katarzynę Herman-Janiec, Karolinę Pięch, Dominika Lisika oraz BETON i Lasek Concept, w ramach majowej edycji Etnodizajn Festiwal. Do współpracy przy projekcie zostali zaproszeni Agnieszka Jacobson-Cielecka z wystawą Crumple Zone oraz Oskar Zięta prezentujący Underpressure. Obie wystawy prezentują różne procesy projektowania, inspiracje, nietypowe materiały oraz sposoby w jakich artyści poszukują i gromadzą pomysły. Na festiwalu po raz pierwszy zaprezentowane zostaną Wystawy Specjalne, które w sposób szczególny interpretują hasło AMAZING LIFE. Wśród nich designerskie rowery zaprojektowane przez czołowych projektantów mody, takich jak na przykład Kenzo Takada czy Agatha Ruiz de la Prada. Nowym wydarzeniem w ramach festiwalu jest także Przegląd Portfolio – konfrontacja początkujących projektantów z dziennikarzami, kuratorami i doświadczonymi projektantami.

OPOLSKIE PIECZENIE KOŁOCZA

Stowarzyszenie Kraina św. Anny zostało laureatem I nagrody w konkursie ogłoszonym przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi na „Najlepszy projekt lub inicjatywę promującą region za pomocą produktu regionalnego lub tradycyjnego”. Rozstrzygnięcie konkursu odbyło się 16 października w Łodzi w trakcie Międzynarodowych Targów Łódzkich Natura 2010.

– Jury oceniało pomysły nadesłane przez województwa. Nasz projekt pod nazwą „Wojewódzki konkurs wypieku kołocza śląskiego” spodobał się najbardziej – mówi Klaudia Klucznik ze Stowarzyszenia Kraina św. Anny. – Podkreślano jego rozwojowy charakter – konkurs zaczął się w sołectwach, potem przeniósł na województwo, doceniono także współpracę gospodyń wiejskich i konsorcjum kołocza.

Po odbiór nagrody pojechała ekipa z Rozwady na czele z panią sołtys, Ritą Grądalską. W czerwcu tego roku o tytuł najlepszego kołocza rywalizowało dziewięć sołectw. Profesjonalne jury cukierników oceniło, że kołoc z Rozwady nie ma sobie równych.

– Dla nas ważne jest, by kołoc nie padł w komercję – mówi Rita Grądalska. – Ten wypiek zawsze towarzyszył rozmaitym wydarzeniom rodzinnym, sprzyjał biesiadowaniu. Chcemy te wartości zachować.

Na łódzkich targach nagrodzono także najlepsze gospodarstwa agroturystyczne. Z wyróżnieniem wyjechała Iwona Frasek, właścicielka gospodarstwa w Szczedrzyku.

„NAJCENNIJSZE...” W CENTRUM SCENOGRAFII POLSKIEJ

W Centrum Scenografii Polskiej – Oddział Muzeum Śląskiego w Katowicach, 15 października odbył się wernisaż wystawy „Najcenniejsze...” sumującej 25-letni dorobek kolekcjonerski Centrum Scenografii Polskiej.

Przed 25 laty w reaktywowanym Muzeum Śląskim rozpoczęto żmudną i zakrojoną na wiele lat realizację marzenia czołowych scenografów polskich o ocaleniu ich dzieła i stworzeniu wyspecjalizowanej instytucji gromadzącej dorobek współczesnej plastyki teatralnej. Unikatowe w swojej strukturze Centrum Scenografii Polskiej i kolekcje, nie mające odpowiednika w muzealnictwie polskim, powstały dzięki niezwyklej hojności i życzliwości artystów, ich spadkobierców, a także instytucji gro-

madzących teatralia. Dzisiaj ta niezwyklej kolekcja oryginałów prac osiąga liczbę 15 000, nie licząc archiwaliów.

Na przestrzeni minionego ćwierćwiecza swoje dzieła powierzyło Centrum 116 artystów scenografów. Najczęściej, bo w 80 procentach projekty scenograficzne, makiety i kostiumy darowali sami artyści, ich spadkobiercy, teatry bądź instytucje gromadzące teatralia. Ponad czterystmetrowa sala ekspozycyjna Centrum Scenografii Polskiej zdołała pomieścić zaledwie część tych manualnych dzieł – projektów dekoracji, kostiumów i rekwizytów, które znajdują się w archiwach i magazynach. Do wystawy wybrano 40 spośród grona autorów zbiorów muzeum. W doborze prac Centrum Scenografii odwołuje się w dużej mierze do pamięci widzów i wspomnień wcześniejszych ekspozycji tematycznych i monograficznych, na których prezentowane były zapisane w historii polskiego teatru sławne inscenizacje plastyczne.

Zaprezentowane zostaną zarówno dzieła spośród dużych kolekcji autorskich, liczących po kilkadziesiąt prac, m.in. Otto Axera, Władysława Daszewskiego, Mariana Kołodziejca, Wiesława Langego, Andrzeja Kreutza Majewskiego, Jadwigi Mydlarskiej-Kowal, Teresy Roszkowskiej, Lidii i Jerzego Skarżyńskich, Andrzeja Stopki, Zofii Wierchowicz, Kazimierza Wiśniaka, jak i prace autorów spośród kolekcji licznie mniejszych, ale istotnych dla historii polskiej plastyki teatralnej, takich jak Krystyna Zachwatowicz, Józef Szajna, Tadeusz Kantor, Adam Kilian, Wojciech Krakowski, Jan Polewka, Piotr Potworowski, Jerzy Gurawski, Zenobiusz Strzelecki, Barbara Ptak, Jerzy Zitzman, Barbara Hanicka, Zofia de Ines, Małgorzata Słoniowska i inni.

Ta niezwyklej podróż w czasie, spotkanie z klasyką współczesnej polskiej plastyki teatralnej to zaledwie prolog. Na odsłone drugą, zatytułowaną „Wiele hałasu o nic z Hamletem w tle” z cyklu „Szekspir polski” Centrum Scenografii Polskiej zaprasza w grudniu, zaś odsłona III – „Młodzi, nowi, inni...” jest planowana na koniec roku 2011.

Wystawa ta posłuży również jako miejsce spotkań młodych widzów na specjalnie przygotowanych zajęciach dydaktycznych.

Ekspozycję zwiedzać można do końca listopada br.

(bp UM)



■ drukarnia
arkuszowa

**druk offsetowy
do formatu B1**

druk cyfrowy

naświetlarnia CTP

introligatornia

oklejanie PUR

studio graficzne

drukujemy
KOLOROWO

wizytówki ■ papiery firmowe

ulotki ■ foldery ■ plakaty

książki ■ katalogi ■ czasopisma



ISO 9001:2000

Centrum Usług Drukarskich Henryk Miler

41-709 Ruda Śląska - Nowy Bytom, ul. Szymały 11
tel. 32 244 38 39, fax 32 342 22 11, e-mail: biuro@cuddruk.pl

MOŻESZ LICZYĆ NA CUD!

www.cuddruk.pl

PRZEŁĄCZ NA



www.tvspol.pl



SZUKAJ NAS W:



**CYFROWY
POLSAT**

CYFRA +



I U DOBRYCH OPERATORÓW TELEWIZJI KABLOWYCH